



Reakcja opinii publicznej w Polsce. Z wydawniczych obserwacji.

Nagły wzrost sprzedaży dzien-
ników wskazuje, że opinia pu-
bliczna zareagowała na coś w
sposób niezwykle. Oto zbadałem
cyfry kolportażu Słowa i wynik
tych badań jest dość sensacyjny.
Polską opinię publiczną intere-
sują dwie sprawy: Marszałek
Józef Piłsudski i kwestia żydow-
ska. Poza tym nic.

Rozważania sejmowe, kon-
stytucja, ordynacja, dewaluacja
pieniądza, polityka zagraniczna,
Niemcy, Francja, Sowiety, pro-
paganda bolszewicka wewnątrz
kraju, — wszystko to nie wzbudza
ani jednej dziesiątej tego
wzrostu zainteresowania, który
się ujawnia w chwili, gdy ktoś
wymówi imię i nazwisko Wiel-
kiego Zmarłego, lub gdy ktoś
zawoła: żydzi.

Służę to zaraz zestawieniem,
które dla mnie samego było
dość niespodziane i sensacyjne.

W roku 1937 latem byłem w
Paryżu: nakupiwszy stos dzien-
ników w kiosku usiadłem w ulu-
bionej przez siebie kawiarni na
plecionem krzeselku na chodniku.
Pierwszą z gazet, którą roz-
winąłem były rosyjskie „Posled-
nie Nowosti” — jedyny organ co-
dzienny całej wielkiej emigra-
cji rosyjskiej, emigracji, która
objęła prawie całą inteligencję
rosyjską od Wielkich Książąt do
socjalistów rewolucjonistów. Ten
jeden organ zresztą jest redag-
owany najzupełniej w duchu
żydowskim i daleko skutecz-
niej broni interesów międzynarod-
owego żydostwa, niż bia-

łych Rosjan. Wzrok mój padł na
notatkę o przesileniu rządowym
w Polsce. Premier gabinetu pol-
skiego — pisała ta gazeta — po-
dał się do dymisji „po kurjozno-
mu powodu” — (z dziwnego po-
wodu). „Chodzi o to, że biskup
krakowski przeniósł trumnę
Marszałka Piłsudskiego z „kap-
licy” św. Leonarda pod Wieżę
Srebrnych Dzwonów”.

Od notatki tej wiało zdziwie-
nie żydowina, który to pisał, jak
tego rodzaju kwestia mogła wy-
wołać tego typu konsekwencje.

A teraz dalej:
W marcu roku 1938 ulice wileńskie
rozbrzmiewały okrzykami:
„na Kowno”. Wojna wyda-
wała się niektórym bliska. Nie-
którym nieunikniona. Marszałek
Rydz — Śmigły przyjechał do
Wilna, podkreślając, że jego przy-
jazd jest związany z przygo-
towaniami wojennymi. Każdy ro-
zumie, jak silne zainteresowanie
budzi zawsze możliwość wojny,
a co dopiero tu u nas w Wilnie
wojny z Litwą! Przecież to
cztery mile, przecież był każ-
dego człowieka i był jego ro-
dziny związany był jaknajorga-
niczniej z tem, czy będzie woj-
na, czy jej nie będzie.

I oto, słuchajcie, słuchajcie:
proporcjonalnie skok sprzedaży
gazet w kioskach ulicznych wileń-
skich był oczywiście bardzo
duży, nie tak jednak duży,
jak wtedy kiedy trumna Wiel-
kiego Marszałka została przenie-
siona. Innymi słowy kwestia
gdzie stoi trumna Marszałka

Piłsudskiego interesowała ludzi
w Wilnie więcej, niż kwestia
wojny i pokoju.

Czy może być bardziej jas-
skrawy dowód jak magiczny
wpływ na opinię polską wywie-
ra to wielkie nazwisko.

Teraz jeśli chodzi o inny
temat, o żydów, to również moż-
na skonstatować, że on „bierze”
więcej niż Monachjum, dewa-
luacja, reforma rolna, totalizm,
— więcej niż wszystkie inne
kwestje. Artykuł o kwestji ży-
dowskiej to pewny wzrost kol-
portażu. Można powiedzieć, że
objawia się tu instynkt narodu,
który czuje, że ma tu do czynie-
nia z kwestją ciężką i arcy-waż-
ną. Ale cóż, kiedy ta kwestja
nie wychodzi u nas z zaczerw-
niałego kregu demagogii. Licytacja
hasła antysemitów pomiędzy
gazetami i stronnictwami jest
olbrzymia, głosi się coraz bar-
dziej maksymalistyczne pomysły,
bije się w końcu szyby i głowy
studentów żydów, a rezultat —
żaden. Jeśli dziś ktoś napisze,
że trzeba żydom odebrać moż-
ność zdobywania dyplomów, to
natychmiast 10 gazet jutro
krzykną mało, jeśli ktoś opowie
się za emigracją częściową, to
10 głosów się odezwie: „niech
wyjadą wszyscy”, jeśli się po-
wie, że trzeba znaleźć im miej-
sce, to wszyscy zawołamy:
„niech jadą gdzie chcą” itd itd.
Wystąpiłem z pozytywnym pro-
jektem izolacji szkolnictwa ży-
dowskiego od polskiego i cóż
się stało? — znalazło się natych-

miast 10 młodzieńców i -star-
szych panów, którzy krzyknęli:
„co takiego! jeszcze do żydow-
skich szkół dopuszczać. Niech
wyjeżdżają.”

Muszę przyznać, że taką opo-
zycję przeciwko swojemu proje-
ktowi o wiele lepiej bym rozu-
miał, gdyby w sprawie żydow-
skiej coś się w Polsce istotnie
zmieniło. Ale ci panowie, którzy
wołają „mało” nie są jednak w
stanie nic zmienić, nawet tego,
że o wyborze posła z miasta Wil-
na decydują nie Polacy, a ży-
dzi, że stronnictwo rządowe i
rządzące cofnęło się w sprawach
żydowskich na całej linii, że
wreszcie losy sławnej interpela-
cji w sprawach żydowskich, któ-
rą złożył Ozon są właśnie takie,
jakie przepowiedziałem w chwi-
li jej złożenia, to znaczy wy-
szedł z niej guzik. Sprawa żydow-
ska to te grudki ziemi, które mi-
si ludzie w Polsce nawzajem
obruczają, nie umiejąc wyjść
poza demagogię, nie umiejąc
nie literalnie w tej sprawie zro-
bić. Pikietowanie sklepów — ależ
to zabawka w porównaniu ze
znaczeniem hurty żydowskiego
w Polsce, u którego się zaopa-
truje w Polsce tak żydowski
jak i polski handel detaliczny. A
żydowskie banki, żydowskie fi-
nanse, a żydowska większa wła-
ność ziemiska w Małopolsce
Wschodniej, o której nie pamię-
ta nawet tak gorliwy zwolennik
reformy rolnej, jak p. minister
Poniatowski. Cat.

Prezes Izby Roln. przeciw projektowi organizacyjnemu ministra rolnictwa

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Zagadnienie organizacji rolnictwa, obok sprawy oddłu-
żenia i cen zbóż, jest ciągle głównym przedmiotem zainteresowa-
nia szeregu instytucji i organizacji rolniczych. W tych dniach
w ministerstwie rolnictwa, jak to już donosiłem, odbyła się spe-
cjalna konferencja prezesów Izby Rolniczych. Miała ona charak-
ter informacyjny - dyskusyjny, nie mniej jednak z wiadomości,
które przeniknęły, wynika, iż większość prezesów wypowiedziała
się przeciwko projektowi rządowemu ustawy o organizacji rolni-
ctwa.

W dniu 14 b.m. Związek Izby i Organizacji Rolniczych zwa-
ża ze swej strony konferencję prezesów Izby i kierowników wo-
jewódzkich społecznych organizacji rolniczych celem przedysku-
towania tego samego problemu organizacji rolnictwa. Tą samą
sprawą zająć się ma również ponownie w dniu 18 lutego Rada
Główna C.T.O. i K.R. Ponieważ C.T.O. i K.R. znajduje się w rę-
kach naprawczych, przypuszczają, że projekt ministra Poniatow-
skiego uzyska poparcie tej organizacji. Jak się wobec projektu
ministerstwa rolnictwa zachowa Ozon, w tej chwili jeszcze nie
można przesądzać.

Kiedy rozpocznie się debata parlamentarna?

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Kilka pism rozpisano się długo i szeroko na temat ostat-
niego posiedzenia komisji budżetowej, na którym przyjęty został
preliminarny budżet, wniesiony przez rząd. Posiedzenie to przed-
stawiono jako „generalny szturm Ozonu na min. Kwiatkowskie-
go” i jako „wyraz buntu dołów Ozonu” i.t.p. historie.

W rzeczywistości rzekomy atak Ozonu ograniczył się do te-
go, że generalny referent budżetu wypowiedział się za tezami od-
dłużenia rolnictwa, oraz przez zgłoszenie poprawki urzędniczej,
iż w razie nadwyżki dochodów lub oszczędności w wydatkach
wolne z tego tytułu sumy będą przeznaczone na dodatki rodzin-
ne dla urzędników, nie zarabiających więcej, niż 200 zł. miesię-
cznie.

Zadnego więc ataku nie było. Jeżeli wicepremier Kwiatkow-
ski mieć będzie w przyszłości tylko takie kłopoty w parlamencie,
to trudno przypuszczać, aby się nimi przejmował.

Sprawę tę poruszamy dlatego, że sensacyjne przedstawie-
nie posiedzenia komisji budżetowej może w społeczeństwie wy-
tworzyć fałszywe wrażenie, iż przy ulicy Wiejskiej istotnie od-
bywa się prawdziwa debata budżetowa, w czasie której rząd
znajduje się pod ostrzałem krytycznych, poważnych argumen-
tów, w których krzyżują się różne poglądy, błyszczy talenty ora-
torskie, promieniuje erudycja i myśl polityczna, — jednym sło-
wem, że Sejm spełnia to, co zwykliśmy nazywać w myśl słów
Konstytucji kontrolą rządu.

Kto miał cierpliwość śledzenia tegorocznej dyskusji w ko-
misji budżetowej, ten musi dojść do wniosku, że praca Sejmu w
tej najważniejszej komisji ograniczyła się przy większości budże-
tów do wysłuchania przemówień posłów - referentów poszczegół-
nych budżetów i to przemówień najczęściej napisanych przy du-
żej pomocy referentów ministerjalnych.

Od początku istnienia parlamentu nigdy przebieg obrad nie
budził tak mdłego zainteresowania, gdyż poziom obrad obniżył
się aż do poruszania takich kwestyj, jak malowanie mieszkań,
czy też cena płacona przez KOP za mięso złowione. Ozon zmienił
parlament przy ulicy Wiejskiej w jakieś zgromadzenie różnych
panów, mających może na swych biletach wizytowych tytuły
posłów, ale nie wykonywujących faktycznie roli posłów.

Dyskusja w parlamencie rozpocznie się dopiero w czasie
obrad plenarnych, wówczas bowiem zabiorą głos niedopuszczeni
do komisji posłowie niezależni, wówczas dyskusja zadrga życiem
i siłą, nabierze kolorów i odbije się głośnie echem w społeczeń-
stwie.

Nowe starcie na granicy sowiecko-mandżurskiej

TOKIO PAT. Agencja Domei donosi z Hsingkingu, że dnia
6 b.m. o godz. 15-ej oddział sowiecki na trzech samochodach
żarowych przejechał po lodzie zamrzniętej rzeką graniczną Ar-
gun i natął na japoński posterunek graniczny. Japończycy ude-
rzenie odparli. O godz. 16-ej około 20-stu żołnierzy sowieckich
z działem i kilkoma karabinami maszynowymi ponownie uderzy-
li na posterunek, lecz patrol japoński uderzenie odparł, przy-
czem straty sowieckie wynoszą: ośmiu zabitych i rannych. Wła-
dze mandżurskie złożyły energiczny protest na ręce gen. konsula
ZSRR w Chabinie.

Gen. Składkowski o pogrzebie Romana Dmowskiego

WARSZAWA. PAT. Wczoraj od-
było się plenarne posiedzenie Senatu
w obecności premiera gen. Sławo-
Składkowskiego.

MANIFESTACJA NA CZĘŚĆ SE-
NATORA MONTRESOR

Otwierając obrady marszałek za-
wiadomił Izbę, że w związku z uroczy-
stościami w Bolonii, urządzanymi
przez towarzystwo polsko - włoskie
ku czci senatora Luigi Montresor,
który pierwszy w Europie w roku
1915 zgłosił w parlamencie włoskim
wniosek o wskrzeszenie Polski niepo-
dległej, marszałek wysłał w imieniu
senatu wyrazy uznania i serdeczne

życzenia dla senatora włoskiego, któ-
rego imię obczone jest w Polsce
wielką pamięcią (huczne oklaski
w całej Izbie).

Następnie marszałek zawiadomił,
iż od marszałka sejmu otrzymał pismo
z zaproszeniem na dzisiejsze uro-
czyste posiedzenie Sejmu z okazji
20-jej rocznicy otwarcia Sejmu Usta-
wodawczego przez Naczelnika Pań-
stwa Józefa Piłsudskiego. Pan marsza-
łek Sejmu wyraził nadzieję, że na po-
siedzeniu zechcą być obecni również
panowie senatorowie.

Przystąpiono do porządku dzien-
nego.

podniesiona przez p. sen. Rem-
bielińskiego. Nie chcę bowiem, że
by pozostało wrażenie, iż sposób,
w jaki rząd ustosunkował się do
uroczystości pogrzebu ś.p. Roma-
na Dmowskiego, był przypadko-
wy, albo pochodził z jakiegokol-
wiek nieporozumienia.

Wysoka Izbo, Rząd, który re-
prezentuję i za który odpowia-
dam, pamięta tragiczne momen-
ty po śmierci Marszałka Józefa
Piłsudskiego. Wtedy to — jak i
potem — Roman Dmowski, jako

ideowy szef Stronnictwa Narodo-
wego, dopuścił i tolerował, że
Stronnictwo Narodowe usiłowało
znieważać pamięć Marszałka Jó-
zefa Piłsudskiego, kiedy bezbron-
ny leżał w ubóstwie przez cały
naród trumnie. Rząd pamięta
o tem i uważając, że nie ma pod-
stawy obniżać wartości życia ś.
p. Dmowskiego, nie miał jednak
możności wzięcia udziału w jego
pogrzebie. (huczne i długotrwałe
oklaski).

Ozon obiecuje opracować nową ORDYNACJĘ WYBORCZĄ Znowu tylko deklaracja w sprawie żydów

WARSZAWA. PAT. W czwartek
dnia 9 b.m. o godz. 9-ej obradował
zarząd Koła Parlamentarnego OZN
pod przewodnictwem gen. Stanisława
Skwarczyńskiego. O godz. 10-ej roz-
poczęły się obrady zespołu sejmowego
Koła Parlamentarnego OZN poświę-
cone omówieniu spraw, związanych z
dyskusją budżetową na plenum Sej-
mu.

Dyskusja nad powyższymi sprawa-
mi trwała do godziny 14-ej.

O godz. 18-ej odbyło się plenarne

zebranie całego Koła Parlamentarne-
go OZN, na którym szef OZN gen.
Stanisław Skwarczyński wygłosił ob-
szernie, przeszło godzinne, prze-
mówienie.

Na wstępie szef. OZN podkreślił,
że uważa za konieczne dla człości
prace organizacyjne dokonywane
od czasu do czasu przeglądu sytuacji
politycznej Polski.

Analizując stosunki międzyna-
rodowe świata, szef OZN gen. Stanisław
Skwarczyński wyraził pogląd, że sy-

Oświadczenie sen. Rembielińskiego

Zabrał głos senator Rem-
bieliński, który powołując się na
przysługujące parlamentowi pra-
wo kontroli ogólnej polityki rzą-
du, przypomniał moment śmierci i
pogrzebu ś.p. Romana Dmowskie-
go. Skreśliwszy pokrótce sylwet-
kę zmarłego, mowa oświadczył,
że pogrzeb ś.p. Romana Dmow-
skiego był wielką manifestacją
narodową, brak było tylko oficjal-
nych reprezentantów rządu. Część
dla zasług ludzi wielkich — o-
świadczył mowa dalej — jest je-
dynym ze środków duchowego zje-
dnoczenia narodu, a oczywistym

obowiązkiem państwa jest pobu-
dzanie i dawanie wyrazu tym uc-
zuciom, zespalającym, zwłaszcza
gdy hasło jednności narodowej jest
powszechnie uznanym nakazem.

Wobec tego w imieniu i z upo-
ważnieniem senatorów: Dębskiego,
Dobczyńskiego, Fudakowskiego,
Kobylińskiego, ks. Machaya, Mi-
laszewskiego, Morawskiego, Olcho-
wicz, Skalskiego oraz mojem wła-
snym wypowiedzią nasze mocne
i głębokie przekonanie: rząd po-
winien był wziąć udział w pogrze-
bie ś.p. Dmowskiego.

Odpowiedź gen. Składkowskiego

Na uwagi te odpowiedział w na-
stępujący sposób prezes rady mi-
nistrów gen. Składkowski:

Stoję na stanowisku, że nie
należy nigdy walczyć ze zmarłym

mi, więc powody obojętnego u-
stosunkowania się rządu do uro-
czystości pogrzebowych ś.p. Ro-
mana Dmowskiego, poruszam tyl-
ko dlatego, że sprawa ta została

Ozon chce opracować nową ordynację wyborczą

(POCZĄTEK NA STR. 1-ej).

tnacja bez względu na chwilowe zastrzeżenia czy uspokojenia, nie jest u stabilizowana.

Z sytuacji międzynarodowej wynika dla naszej polityki wewnętrznej podstawowe założenia, wymagające od Polski wbitnego zwiększenia jej potencjału zbrojnego. Założenia te stanowią naczelną motywację programowych i realizacyjnych OZN.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI

Następnie gen. Skwarczyński w krótkich słowach poruszył sprawy mniejszości narodowych, podkreślając iż wylaniają się tu dwa zagadnienia: mniejszości wschodnich i mniejszości tyndowskiej. Jeśli chodzi o mniejszości wschodnie, należy wychodzić z założenia, że państwo polskie musi być zwarte, silne i gotowe w każdej chwili do zbrojnego, jednolitego wystąpienia. Deklaracja ideowa mówi wyraźnie, że szanujemy ich odrębności narodowe i kulturalne tak długo, dopóki nie godzą w całość państwa. To sformułowanie jest podstawą naszego stosunku do tych mniejszości.

W sprawie żydowskiej wypowiedzi O.Z.N. są zupełnie wyraźne. Dążymy do zmniejszenia ilości żydów w Polsce przez emigrację oraz do ra-

dykalnego spolszczenia naszego przemysłu, handlu i rzemiosła. Nad realizacją tych postulatów musi pracować nie tylko rząd i Izby Ustawodawcze, lecz również całe społeczeństwo, prowadząc konsekwentną akcję na polu gospodarczym.

Wszelkie hasła demagogiczne akcję tę osłabiają i rozbijają. Jest rzeczą wysoce szkodliwą takie stawianie spraw mniejszości, które zamiast zjednoczyć społeczeństwo polskie, przyczyniają się do jego rozbitcia i po różnienia.

NOVA ORDYNACJA WYBORCZA

W myśl wytycznej pana Prezydenta R.P. obecne Izby Ustawodawcze zajmą się sprawą ordynacji wyborczej. Po zakończeniu obrad budżetowych Sejmu gen. Skwarczyński powoła specjalny zespół OZN, który zajmie się projektem jej zmiany. Obóz nie dopuści jednak do tego, aby miała być uchwalona jakaś ordynacja przejściowa, czy tymczasowa, o jakiej niektórzy gorliwi zwolennicy jej zmiany marzą. Nowa ordynacja musi być dobra, zgodna z Konstytucją i istniejącymi stosunkami w Polsce.

Ojciec św. uległ atakowi sercowemu

RZYM. PAT. Wczoraj popołudniu Ojciec św. uległ atakowi sercowemu, który minął o godz. 17-ej. Po ataku Papież usnął. Nagle i poważne załamanie Ojca Świętego zgromadziło w Watykanie licznych dostojników kościelnych oraz niektórych członków rodziny Papieża.

W kołach lekarskich liczą się poważnie z tem, że Ojciec święty nie będzie mógł wziąć udziału w sobotnich i niedzielnych uroczystościach, związanych z 17-tą rocznicą koronacji Papieża i 10-tą rocznicą koncylium między Watykanem a rządem włoskim. Zdaniem lekarzy pogorszenie stanu zdrowia nastąpiło wskutek przepracowania. Papież zmęczył się szczególnie w nocy z soboty na niedzielę, przygotowując mowę, jaką zamierzał wygłosić osobiście w dniu 11 b.m. do arcybiskupów i biskupów włoskich. Mowa ta prawdopodobnie będzie wręczona biskupom na pismie.

Nad zdrowiem Papieża czuwają stale lekarze: Rocchi, Bianchi i Bonanomi. Wiedomość o wczorajszym ataku sercowym Ojca świętego wywołała olbrzymie wrażenia w sferach watykańskich i w Rzymie. W kościołach rzymskich odprawiane są gorące modły za Ojca Świętego.

Stan floty angielskiej

LONDYN. PAT. Parlamentarny podsekretarz stanu administracji Shakespeare odpowiadając y Izbie Gmin na interpelację wyjaśnił, że w dniu 1 lutego flota brytyjska liczyła zarówno w Wielkiej Brytanii jak i w dominjach 170 kontrtorpedowców, zdolnych do natychmiastowego użytku. Odpowiedź wyjaśniła również, że żaden z powyższych okrętów nie przekroczył 16 lat służby.

Przed 20 laty

WARSZAWA. Pat. Dnia 26 listopada 1918 r. Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, podpisał dwa dekrety, pierwszy zatwierdzający ordynację wyborczą do Sejmu, a drugi ustalający datę wyborów do Sejmu ustawodawczego na dzień 26 stycznia 1919 roku.

Otwarcie parlamentu polskiego po przedziło uroczyste nabożeństwo dnia 9 lutego 1919 r., odprawione w katedrze św. Jana przez Ks. Arcybiskupa Kakowskiego, w obecności wyższego duchowieństwa z pierwszym nuncjuszem papieskim mgr. Rattim, obecnym papieżem Piusem XI-ym na czele. Na nabożeństwo przybyli najwyżsi dostojnicy państwowi, a więc Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, Prezydent Ministrów Ignacy Paderewski, przedstawiciele obcych państw, misje wojskowe, nowowybrani posłowie i niezliczone rzesze wiernych.

Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. arcybiskup Teodorowicz, kończąc rotą ślubowania, której wszyscy obecni wysłuchali stojąc.

Inauguracyjne posiedzenie Sejmu ustawodawczego odbyło się specjalnie uroczystość. Gmach zapelniał się po brzości publicznością. Punktualnie o godz. 12-ej wszedł na trybunę prezydującą Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w otoczeniu członków rządu i adiutantów. Posłowie powstał z miejsc. Naczelnik Państwa odczytał dłuższe oświadczenie, którym otworzył pierwszy — po stu kilkumiesiętnych — Sejm wolnej i zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej, powołując najstarszego wiekiem posła Franciszka ks. Radziwiła, na tymczasowego przewodniczącego.

Przewodniczący ks. Radziwiłł wygłosił w odpowiedzi dłuższe przemówienie, w którym nawoływał posłów do skupienia wszystkich wysiłków swych dokoła zagwarantowania bezpieczeństwa państwa. Przemówienie swe przewodniczący — ks. Radziwiłł zakończył odczytaniem depeszy gen. Listowskiego do Naczelnego Wodza, w której gen. Listowski zawiadamia o wkroczeniu wojsk polskich w dniu 9 lutego 1919 r. do Brześcia. Odczytanie tej depeszy wywołało nieopisany entuzjazm wśród posłów i przepielających salę obrad publiczności.

Pierwsze posiedzenie Sejmu ustawodawczego odbyło się w momencie, gdy młoda i bohaterska armia ochotnicza walczyła na froncie litewsko-białoruskim, na Wołyniu, w byłej Galicji Wschodniej, na Śląsku Cieszyńskim oraz na zachodnich rubieżach R. P.

Dziś, dnia 10 lutego 1939 roku przypada dwudziesta rocznica tej historycznej chwili.

„DER DANZIGER VORPOSTEN“ NIE MA DEBITU W POLSCE

WARSZAWA. Pat. W związku z nastąpiwym artykułem, atakującym organy państwowe polskie, ministerstwo spraw wewnętrznych, decyzją z dnia 4 lutego r. odebrało debiet pocztowy na terenie Rzeczypospolitej czasopismu wychodzącemu w Gdańsku „Der Danziger Vorposten“.

PRZYJAZD SKAUTOW BULGARSKICH

WARSZAWA. Pat. W Polsce przebywa delegacja skautów i skautek bulgarskich w liczbie 11 osób celem zapoznania się z działalnością Zw. Harcerstwa Polskiego.

ZGON EKONOMISTY POLSKIEGO

LWÓW. Pat. We Lwowie zmarł s. p. prof. dr. Leopold Caro, uczony, jeden z najbardziej znanych ekonomistów polskich.

KONFERENCJA LONDYŃSKA

LONDYN. Pat. Minister kolonii — Macdonald odniósł wczoraj pierwszy sukces w konferencji palestyńskiej. — Doprowadził on do tego, że oba ugrupowania Arabów palestyńskich, a więc grupa Mutiego i grupa Nasaszińskiego, zgodziły się współpracować w ramach jednej delegacji i zasiadać wspólnie przy stole obrad.

Dziś przed południem toczyć się będą dalsze rokowania z żydami, w sobotę zaś po południu kontynuowane będą rokowania z Arabami.

W dniu dzisiejszym po południu ogłoszone ma być za zgodą stron arabskiej i żydowskiej streszczenie obustronnych stanowisk i żydowskiego.

LUDNOŚĆ PALESTYNY

LONDYN. Pat. Minister kolonii — Macdonald oświadczył w Izbie Gmin, że w r. 1938 ludność Palestyny wynosiła 1.004.000 Arabów i 411.000 żydów. Odpowiednie liczby w r. 1919 wynosiły 635.000 Arabów i 58.000 żydów.

BALTRUSZAITIS OPUSZCZA MOSKWE

KOWNO. Pat. Donoszą ze źródeł urzędowych, że dotychczasowy poseł litewski w Moskwie, Baltruszaitis, — zajmujący to stanowisko od r. 1920, przechodził w stan spoczynku spowodowany przekroczeniem granicy wieku.

Na jego miejsce został mianowany dotychczasowy radca poselstwa litewskiego w Paryżu L. Naikewiczus. — Rząd ZSRR wyraził wczoraj na tę nominację swoje zgodne. Min. Bałtruszaitis bawi obecnie w Kownie.

33-LETNI BISKUP

INSBRUCK. Pat. Najmłodszym rzymsko-katolickim biskupem w Niemczech jest mianowany ostatnio biskup Innsbrucku, 33 letni ks. dr. Paweł Rusch. Równocześnie z tem mianowaniem Innsbruck przeszedł podległość archidiecezji w Salzburgu.

PROCESY PRZECIWKO DUCHOWYM NIEMIECKIM

BERLIN. Pat. Pogłoska, jakoby 3 wybitnych duchownych kościoła wyznaniowego Muellerowi, Beomowi i Albertowi wytoczono proces o zdradę stanu, pozbawione jest — jak się okazało — podstaw. Oskarżono ich o nad użycie kazalnicy. Proces dyscyplinarny, który toczył się przed konsystorzem kościoła wyznaniowego w Berlinie, zakończył się odebraniem oskarżonym prawa wykonywania zawodu.

SUWANIE ŻYDÓW Z MIESZKAN

BERLIN. Pat. W związku z szeroko zakrojoną przebudową Berlina i Monachium oraz naskutek burzenia wielu bloków mieszkaniowych i wynikiem go z tego braku mieszkań, ukazało się rozporządzenie, mocą którego mieszkańia, lokale składowe, biurowe itp., — opróżnione przez niemieckich właścicieli, oddawane być mają mieszkańcom domów, które zostały lub zostaną rozebrane.

W myśl tego rozporządzenia, każdy gospodarz, wynajmujący mieszkania żydom, winien o tem zameldować lokatorów zaś żydowskich powinni jak najszybciej rozwiązać swe umowy najmu i mieszkania opróżnić.

KONFERENCJA PAŃSTW BAŁKANSKICH

BUKARESZT. Pat. Konferencja polityczna porozumienia państw bałkańskich, zwołana do Bukaresztu na 16 bm. odłożona została do 20 bm. ze względu na zmianę na stanowisku ministra spraw zagranicznych Jugosławii.

BUKARESZT. Pat. Zapowiedziane na najbliższe tygodnie do Bukaresztu konferencje państw porozumienia bałkańskiego, a mianowicie: konferencja polityczna, konferencja gospodarcza, — która będzie poprzedzona konferencją ekspertów finansowo-gospodarczych, oraz konferencja morska oczekiwane są w tulejszych kołach gospodarczych i handlowych z dużym zainteresowaniem. Naogół spodziewają się dalszego zwiększenia wymiany handlowej między Rumunją, Jugosławją, Grecją i Turcją, jako też uproszczenia formalności celnych i transportowych. Dalej wyrażają tu nadzieję, że ewentualne konkretne decyzje wspomnianych konferencji przyczynią się do polepszenia sytuacji gospodarczej państw zainteresowanych.

ZNOWU KONFLIKT KINOWY W PARYŻU

PARYŻ. Pat. Akcja protestacyjna właścicieli kin paryskich przeciwko nowym stawkom podatkowym, nalożonym na kina przez radę miejską Paryża, rozpoczęła się już we wtorek wieczorem.

Kina zaprzestały od wczoraj zamieszczać na łamach prasy ogłoszenia reklamowe, ograniczając się tylko do jednowierszowych notatek w wykazie programów wszystkich kin.

Jednocześnie wczoraj zgłosił wszystkie reklamy światline na zewnątrz gmachów kinowych, co się odbija na wygładzie głównych ulic Paryża, jarzących się zwykle wieczorem olbrzymimi światłami neonowymi.

Poza tem od dnia wczorajszego kina zaprzestały drukowania programów filmowych, rozdawanych wewnątrz kin. Zgłoszenie reklam na zewnątrz kina ma stanowić oszczędność około 100.000 fr. opłat dziennych za prąd elektryczny, które nie wpłyną wskutek tego do kasy elektrowni miejskiej.

Równoległe z tą akcją protestacyjną pomiędzy związkiem właścicieli kin oraz ministerstwem finansów i władzą mi miejską toczą się w dalszym ciągu rokowania, zmierzające do zlikwidowania konfliktu.

Proszek do BŁU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEBIECIE
GRYPE I KATARZ

WIADOMOŚCI SPORTOWE

AMERYKA POKONAŁA POLSKĘ

BAZYLEA. Pat. We czwartek odbył się w Bazylei trzeci półfinałowy mecz o mistrzostwo hokejowe świata pomiędzy Polską i Ameryką. Zwyciężyła Ameryka w stosunku 4:0 (0:0, 2:0, 2:0).

Po tym meczu Polska została wyeliminowana z dalszych rozgrywek.

Obrońca Madrytu nawiązał rokowania o zawieszenie broni?

Wojska włoskie walczące w Katalonii nie zbliżają się do granicy francuskiej

RZYM. Pat. Agencja Stefani donosi z Paryża, że dowódca obrony Madrytu gen. Miaja zaopatrzył się już w paszport na wyjazd do Francji i już od 2 dni nawiązał rokowania z gen. Franco w sprawie zawieszenia broni.

Sztandary narodowej Hiszpanii nad granicą francuską

LE PERTHUS PAT. Wojska gen. Franco osiągnęły o godzinie 12.05 granicę francuską, wywieszając hiszpański sztandar narodowy na punkcie granicznym w Le Perthus.

Śmiały manewr

35 tys. czerwonych w matni

PERTHUS PAT. Według nadeszłych tu pogłosek, śmiały manewr wojsk gen. Franco pozwolił im otoczyć pomiędzy Figueras a La Junquera 35 tysięcy żołnierzy republikańskich, należących głównie do 18 - go korpusu.

Wycofanie Włochów z nad granicy

RZYM. Pat. Dziennik „Piccolo“ donosi, że włoskie oddziały walczące po stronie gen. Franco na froncie katalońskim, zostały zatrzymane i nie posuwają się już w kierunku granicy francuskiej.

PARYŻ. Pat. Agencja Havasa komunikuje, iż miało miejsce potwierdzenie, iż w kierunku granicy francuskiej posuwają się obecnie jedynie oddziały hiszpańskie, natomiast wojska włoskie walczące po stronie gen. Franco zostały zatrzymane na tyłach.

Minorka zajęta

LONDYN PAT. Agencja Reutersa donosi: wojska narodowe dokonały „oficjalnego lądowania“ na wyspie Minorce.

BURGOS PAT. Szczegóły okupacji wyspy Minorcy przez wojska gen. Franco przedstawiają się następująco.

Desant wojsk gen. Franco wylądował wczoraj rano w Cindadela, na zachodnim wybrzeżu wyspy. Do desantu przyłączyły się wkrótce wojska garnizonu Minorcy. Wojska, lądujące składały się z dwóch baterii dział i plutonu saperów.

Według niesprawdzonych dotychczas pogłosek, w czasie lądowania doszło do starcia między desantem a częścią oddziałów republikańskich. Większość przewódców republikańskich zbiegła z wyspy.

Ubiegłej nocy dywizja wojsk gen. Franco zaokrętowała się w Barcelonie i odpłynęła na Minorkę celem wzmocnienia desantu.

Z Wilna do Berezy

WILNO Wczoraj na zarządzenie władz administracyjnych zesłano z Wilna do obozu odosobnienia działacza wywrotowego Martynowskiego.

Negrin nie oddala się zbyt od granicy

PERTHUS PAT. Szeł republikańskiego rządu hiszpańskiego Negrin zamieszkał w małym domku na pograniczu, tak, że przebywa on jeszcze w Hiszpanii, lecz wystarczy mu przejść ulicę, aby się znaleźć na terytorium Francji. Negrin odbywa tu konferencje z ministrami Uribe i Alvarez del Vayo oraz z generałem Rojo, dowódcą nieistniejącej już właściwie armii katalońskiej.

Zdobyto ostatnie miasto w Katalonii

BARCELONA. Pat. Komunikat sztabu wojsk gen. Franco donosi, że w ciągu środę wojska na froncie katalońskim posuwały się z dużą szybkością, niosąc wyzwolenie 24 miejscowości. Najważniejszą zdobyczą dnia wczorajszego jest miasto Figueras — ostatnie miasto, jakie pozostawało jeszcze pod władzą nieprzyjaciela w Katalonii.

Figueras zostało zdobyte ok. godz. 18.30. — Wojska gen. Franco wkroczyły do miasta w czasie, gdy brygady nieprzyjacielskie prowadziły prace przygotowawcze do wysadzenia znacznej części miasta w powietrze.

Ukazanie się WJSK NARODOWYCH WYWOŁAŁO NIEOPISANĄ PANIKĘ WŚROD WROGÓW

LE PERTHUS. Pat. Nieoczekiwane nadejście wojsk narodowych wywołało w Le Perthus wrażenie gromu z jasnego nieba. Wojska gen. Franco, — prawdopodobnie zmotywowane, przebiegły drogę pomiędzy Junquera a Le Perthus, opanowały szybko prawie wszystkie oddziały republikańskich, a niewielka grupa zajęła posterunek graniczny.

Zdaje się, że manewr ten uszedł

Rząd Spaaka podał się do dymisji

BRUKSELA PAT. Rząd premiera Spaaka podał się do dymisji.

BRUKSELA PAT. Król Leopold rozpocznie dziś rano rozmowy w celu rozwiązania przesilenia rządowego.

BRUKSELA PAT. Po zakończeniu nadzwyczajnego posiedzenia rady gabinetowej, które trwało od godz. 12.15 do 14.35, premier Spaak odczytał następującą deklarację:

Ministrowie liberalni zawiadomili radę gabinetową, że w wypadku, jeśli dr. Martens nie poda się do dymisji jako członek flamandzkiej akademii medycyny, dalsza ich współpraca z rządem będzie niemożliwa. Premier, wychodząc z założenia, że to stanowisko ministrów czyni mu niemożliwym dalsze rządzenie krajem, postanowił złożyć na ręce króla dymisję gabinetu.

Nominacja dr. Martensa na członka akademii flamandzkiej uchwalona została, jak wiadomo, większością dwóch głosów. Dr. Martens skazany był po zakończeniu wojny zaocznie na karę śmierci za zdradę główną.

CARLO SALFA

DROGA DO SŁAWY

Powodzenie jest zrozumiałym celem naszych dążeń. Trzeba mi więc wybaczyć, że i ja w młodości — a było to już parę lat temu — pukałem do mocno zarygowanych wrót szczęścia. Dochodził się do niego — jak wiadomo — różnymi drogami, czasem nawet pilnością i prawdziwym talentem. Jednakże nie należy zbyt łatwo i na takie radykalne środki.

Ni miałem przyjaciół, którzyby mnie poparli, nie mogłem się również spodziewać spadku. Wybitnych aktorów nie znałem, a jednego, którego raz spotkałem, pożyczyl ode mnie dziesięć lirów, poczem przestał mi się kłaniać, tak, że obawiałem się, iż po wznowieniu naszych stosunków stałaby się gwałtem zwrócić mi te pieniądze.

Jednakże pewnego wieczora postanowiłem postawić wszystko na jedną kartę i wzięszy pod pachę manuskrypt mego dramatu, udam się do teatru. Przy pomocy jakiegoś portjera, czy bilotera, któremu wskazałem do reki kilka cygar (na moje szczęście nie mógł natychmiast wypróbować ich jakości, gdyż za kulami, gdzie rozmawialiśmy nie wolno było palić), uzyskałem dostęp do mego aktora.

Przyjął mnie w gajecie. U boku pałętała mu się hara króla Saula, na głowie miał koronę z papier-mache.

Spojrzał na mnie surowo:

— Kto pan jest? — spytał.

Wymieniłem imię i nazwisko.

— Pan mi chce dać swój dramat?

— Tak.

— Nie czytuję dramatów, grywam

je.

— A więc niech pan zagra ten.

— Pan jest nieznany.

— To mi jest znane, niestety.

— Pies z kulawą nogą nie przyjdzie na pańskie nazwisko do teatru.

Niech pan się stanie sławny...

— O to mi właśnie chodzi...

— Ale on odwrócił się do mnie tyłem

i zaczął w milczeniu przechadzać się

dalej, nie zwracając na mnie uwagi.

Spróbowałem zwrócić się do słynnej

aktorki. Tym razem ułatwiło mi

wejście kilka zlekka przywidłych

róż, które dzięki tej ich nie bardzo

dostrzegalnej wadzie, nabyłem po zni-

żonych cenach.

Cokolwiek bolesny rys około ust

divy, wskazywał, że okres wspaniałej

przeszłości i sławy miała już za so-

bą.

— Proszę, niech pan siada, szepnę-

ła — patrząc na mnie, nie bez pewne-

go zainteresowania.

— Pragnąłbym ujrzeć na sce-

nie dramat przeze mnie napisany —

zaczętem.

— Ile pan ma lat?

— Dwadzieścia.

— Dwadzieścia — och, piękny

wiek...

— Czemu pani westchnęła?

— Pomyślałam, że ma pan to, co

ja straciłam...

— Straciła pani dwadzieścia lat?

Ależ proszę się nie martwić, odnajdzie

je pani...

RZYM. W lutym.

Bilans miesiąca stycznia wykazuje, iż był on bardzo pracowitym miesiącem dla dyplomacji włoskiej. Jeżeli chodzi o kwalifikację w rejestrze historii, to raczej można powiedzieć, że był on korzystnym dla zamierzeń włoskich.

Już u początku przyjazd ministrów Chamberlaina i Halifaxa do Rzymu oraz rozmowy przeprowadzone w Pałacu Weneckim pozwoliły na wyrównanie całego szeregu ważnych spraw. Przetłumaczanie talij kart anglo - włoskich wykazało, że dyplomacja rzymska nie straciła żadnego ze swych pracowitych nieraz zabiegów.

Styczeńowy rozwój ofensywy rozpoczętej przez wojska gen. Franco w wigilję wili Bożego Narodzenia na odcinku Katalonji dał w rezultacie z jednej strony zajęcie Barcelony, a więc oprócz zwycięstwa materialnego znacznie większe zwycięstwo natury psychologicznej, a z drugiej obecnie urzeczywistniane obejmo-

**Żądacie „Słowa“
we wszystkich klubach
kolejowych „RUCHU“ na
terenach całej Polski.**

— Powiedź pan, na ile lat pan

mie ocenia?

— Zająknąłem się. — Na... na...

najwyżej 25.... (Mam już taki zwy-

czaj mówić połowę tego, co myślę)

— Mam lat 32...

— Pani ma 32, ja 20-a, więc razem

mamy 52 lata, i nie mamy czasu do

stracenia. A więc przystępujemy do

rzeczy, jeśli pani pozwoli...

— Ach, że też każdy pisarz w ży-

cniu jest zaraz taki prozaiczny...

— Rzeczywistość można ubrać w

rimy, ale pozostanie zawsze smut-

ną rzeczywistością...

— Skoro pan mówi tak rzeczowo,

to znaczy że już się panu nie po-

dobam...

— Jak pani może mówić coś podob-

nego? Pani! Z jej urodą...

— Piękne kobiety umierają dwu-

krotnie.

— Ale przedtem znajdzie pani

napewno sporo czasu, by przeczytać

mój rękopis...

— Może, ale nie tutaj. Tu niema

ciszy, potrzebnej do stopniowań...

— Niech pan wstąpi dzisiaj do mnie wie-

czorkiem, po przedstawieniu...

Wyszędem wśród ukłonnów.

Być może, że na swój wiek była

jeszcze wcale pociągająca, ale w każ-

dym razie nie na mój. Rękopis wró-

cił do szuflady.

Jest tam jeszcze i gdyby ktoś z

państwa był ciekawy...

Przed. Wol.

LISTY Z WŁOCH

Po przestrojach kanclerza Hitlera

wanie polaci przylegających do pogranicza Francji. Pamiętać mu symy, że w szeregach wojsk generała Franco walczy jedna pełna dywizja ochotników włoskich pod nazwą „Littorio“ i trzy dywizje mieszane włosko - hiszpańskie pod nazwą „Freccie Nere“, „Freccie Verdi“ i „Freccie Azzurre“. Wynika to z ostatniej relacji, złożonej Mussoliniemu przez komendanta tych czterech dywizji gen. Gambarę, mianowanego generałem dywizji po zdobyciu Barcelony. Zmiana dotychczasowego położenia na półwyspie Pirenejskim rejestruje się najzupełniej wyraźnie na korzyść Rzymu.

Francja to wie. Przynajmniej nie wątpi o tem opinia publiczna we Włoszech.

Mniej ważnym szczegółem aczkolwiek godnym przypomnienia jest, obok rozmów hr. Ciano z premierem Stojadinowiczem w Belje i Białogrodzie, rozmowa bułgarskiego króla Borysa z Mussolinim w Pałacu Weneckim.

Wieloodcinkowa praca dyplomacji rzymskiej trwa w dalszym ciągu. Patrząc na tę pracę z wygodnego obserwatorium dziennikarskiego, stwierdzić trzeba, że pozorna cecha dorywczego zasięgu jest mylna. Ręka Mussoliniego, kierująca polityką, pozostawia swe wyraźne ślady w posunięciach, które nazewnają tylko mogą być interpretowane jako dorywcze, podczas gdy są w gruncie rzeczy wypływem dostosowywania się do potrzeb rzeczywistości, ale i czynnikami niejednokrotnie stwarzającym wymaganą rzeczywistość.

Ostatnim punktem rejestracyjnym w styczniu są ustępy przemówienia kanclerza Hitlera, dotyczące osi Rzym — Berlin i przyjaźni włosko - niemieckiej.

Musimy przypomnieć naszym czytelnikom, że od końca zeszłego roku przy każdej nadarzającej się sposobności i okazji, stale i systematycznie przedstawiciele najrozmaitszych kół niemieckich starali się zapewnić Włochów o gotowości Rzeszy do odpłacenia się „pięknem za nadobne“, a mianowicie do spłacenia długu wdzięczności, zaciągniętego we wrześniu 1938 roku podczas okresu sudeckiego w historii Europy. Oczekiwano więc tutaj skonkretyzowania tych oświadczeń nieoficjalnych w formie mniej lub więcej uroczystej, podobnie jak Mussolini, który podczas swego przemówienia w Trje ście wyraźnie zapowiedział podczas pamiętnych dni wrześniowych po czyjej stronie staną Włochy w razie wybuchu konfliktu zbrojnego. Zresztą jeszcze niedawno — dziś już nieboszczyk — „Berliner Tageblatt“

stwierdził otwarcie, że Rzesza niemiecka nie uchyli się od poparcia naturalnych aspiracji narodu włoskiego.

To też przemówienie kanclerza Hitlera nie było niespodzianką, jeżeli chodzi o zasadniczą treść, forma jednak, konkretyzująca przestrogi pod adresem nie sprecyzowanym bliżej, ale wiadomym, niewątpliwie przeszła oczekiwania. Nieukrywane zadowolenie znalazło swój wyraz w obszernych komentarzach prasy włoskiej, konstatającej solidarność niemiecko - włoską i funkcjonalność osi Rzym — Berlin, „której wpływy bezpośrednie i pośrednie coraz szerszy obejmują zasięg“.

Skonsolidowanie przyjaźni włosko - niemieckiej, a nawet — jak dyskretnie wspominał niekiedy dzienniki prowincjonalne — wzmożenie funkcjonalności Rzym — Berlin nie wprowadza przynajmniej narazie nowych elementów do gry czy rozgrywki na terenie Europy.

Na zakończenie słów kilka o tak zw. zagadce finansów włoskich. Dowiedzieliśmy się z prasy, że od 1935 roku skarbu włoski zyskał z wpływów nadzwyczajnych, a mianowicie z jednorazowych opodatkowań kapitałów to warzystw akcyjnych, z podatku od nieruchomości, ze zbiórki szlachetnych metali na rzecz Ojczyzny, z konwersji papierów za granicznych posiadanych przez obywateli włoskich etc. okragła suma 28 miliardów lirów. Jednocześnie przeprowadzenie reform podatkowych i usprawnienie wpływów dało w rezultacie nadwyżkę wpływów normalnych wynoszących jeszcze w 1934 roku tylko 20 miliardów rocznie, a już w cztery lata później 25 miliardów.

Niejednokrotnie mówiło się o tak zwanym „enigmacie“ finansów włoskich. Głowili się specjaliści nad tem zagadnieniem, konkludując, iż nie są w stanie zrozumieć gospodarki finansowej włoskiej. Rewelacje prasy włoskiej wskazują, że w miarę regulowania życia społeczeństwa nienarazanych na fluktuacje, wypływającą z kontroli Sa kierowników polityki finansowej, reguluje się i wpływy finansowe i ma się prawo wymagać od społeczeństwa poświęceń.

Fakt faktem, że wszystkie zło wieszce przepowiednie na temat spodziewanych załamów się gospodarki finansowej włoskiej pozostały w stanie przepowiedni, a w międzyczasie faszyzm zdolał urzeczywistnić cały szereg bardzo opłacalnych inwestycji na dłuższą metę, wzbogacających społeczeństwo.

Leonard Kociemski.

W niedzielnym numerze „Słowa“, oprócz zwykłego materiału publicystycznego, ukaza się następujące artykuły:

TEODOR BUJNICKI: — Nie jestem pewien.

WALERJAN CHARKIEWICZ: —

Asymilacja robi postępy.

JERZY HOPPEN: —

Grób Goreckiej Woyskiej Wileńskiej.

KAZIMIERA IŁAKOWICZÓWNA: —

Zasypany piolunem ślad.

JEROME K. JEROME: — Człowiek przyzwyczajenia.

KAROL: — Dwie najgorsze obelgi.

ALEKSANDER RYMKIEWICZ: —

Graniczna wieś.

WILHELM SZEWCZYK: — W Katowicach urodzaj.

K. W. ZAWODZIŃSKI: —

Niedomagania językowe a popularność Wiecha.

NAPRZEKÓR WSZYSTKIM

„Związek z kryminałem“

Wychodzi w Polsce pismo pod tytułem, wypełnionym miłością bliźniego i pokorą: „W służbie penitencjarnej“. Jest to organ „Straży więziennej“ czyli, mówiąc zwyczajnym językiem, funkcjonariuszów administracji więziennej. Czemby się powinno pismo o tak wzniosłym tytule zajmować? Zdawłoby się, można znaleźć niejednego temat „penitencjarny“ — choćby kwestję przeludnienia więzień naszych i wzrostu przestępczości. Tymczasem — wzmody ręką ładnie wydany, ozdobiony portretem ministra sprawiedliwości, szesnastostronicowy numer najnowszy (Nr. 3 z dn. 1 lutego) tego czasopisma. Ogromne przemówienie ministra w komisji budżetowej zajmuje prawie trzy strony; roztrząsanie sprawy, „co to jest budżet?“ — dwie strony; protokoły jakichś posiedzeń straży więziennej — dwie strony; to już w sumie siedem stron służby penitencjarnej. Resztę zajmują nowelka p. t. „Mój biedny pieku!“ — gdzie się jakiś penitencjarz rozczula nad bezradnym i nieszczęśliwym „Amorkiem“, oraz artykuł, na pierwszy rzut oka — nieprzeciętny — pod zachwycającym tytułem: „Więzienie w literaturze“. Czytamy w nim:

Nawet przy pobieżnym rozejrzeniu się każdego badacza literatury, uderza jej dziwny związek z kryminałem. Głównym przykładem jest dla poezji lirycznej tylko „więzieniem“ ducha, a świat cały i doczesność — czemś w guście dożywotniej katongi. Po śmierci zaś, jeżeli wierzyć t. zw. literaturze religijnej, może być jeszcze gorzej. Jeszcze wyraźniej ten zwią-

zek występuje w powieści, dramacie i noweli. Ojciec i twórca powieści, Honoriusz Balzac, stworzył całą galerię typów (a raczej „typków“), kwalifikujących się w 99 proc. do mamra. Spora z nich część tam rzeczywiście się dostała, idąc prawdopodobnie śladem samego „ojca“, który nie trafił wprawdzie w poczet nieśmiertelnych do Akademii, trafił przecież na jakiś czas do aresztu.

Mniejsza o haniebną polszczyznę i styl artykułu. Z ujęcia rzeczy i ze słownictwa sądząc, ma to być artykuł rozrywkowy, przeznaczony do czytania dla penitencjarzów w chwilach, gdy, zamknawszy swych pupilów na dziesięć spustów, nudzą się, pobrzekując kluczami. Na korytarzach: niechże się więc pośmieją z wielkiego Balzaka, że trafił do mamra. Ale, pośmiawszy się, niech zwrócą uwagę na króciutką, czterowersową notatkę na stronie 12-tej. Brzmi ona tak:

Za przykładem innych więźniów więzienia w Sieradzu ofiarowali w drodze dobrowolnych składek część swych kapitałów ślaskich na Fundusz Obrony Narodowej. Listę składek zamknęto sumą 319 zł. 33 gr.

Notatka ta stanowi w piśmie jedyny materiał pozytywny, dający coś do myślenia.

Wysz.

GRYPA?

TABLETKI
ASPIRIN

Siejba na Piaskach

I.

Mój feljeton p. t. „Myśli się kłębą“, napisany pod wrażeniem artykułu Melchiora Wańkowicza o d-rze Karasiównie — „rabelaisicy z Suche“ — nagrodzonej przez ZUS., wywołał parę odpowiedzi ze strony lekarzy — w postaci listów do redakcji. Odpowiedzi te, rzecz prosta, ucieczyły mnie, jak cieszy każdego piszącego wszelka reakcja jego czytelników, dodatnia czy ujemna. Ale prawdziwie mię wzruszyła książka d-ra Mieczysława Pesty (pseudonim), dopiero co wydana przez „Rój“ p. t. „Piaski — pamiętnik lekarza społecznego“. Otrzymałem ją od d-ra Pesty z takim napisem: „Autorowi artykułu „Myśli się kłębą“ w odpowiedzi“. Znaczący to: nie będę z panem dyskutował ani polemizował; nie będę bronił lekarzy ani potępiał pacjentów; nie będę rozwodził się nad samarytanizmem, ani wskazywał na różne t. zw. bolączki: niech pan przeczyta mój pamiętnik, w którym uświadamiałem uczciwie i obiektywnie podać całą prawdę i lekarza społecznego i jego pacjentów — i niech pan sam osądzi,

w jakim stopniu miał pan słuszeństwo w swym feljetonie i w czym pan się mylił.

Lapidarny lecz wielce wymowny napis d-ra Pesty nałożył na mnie obowiązek zrewidowania w sumieniu swem tego, co w tamtym feljetonie napisałem. Nasamprzód, gdy przeczytałem jednym tchem niewielką (160 stron) książkę d-ra Pesty, zbudziła się we mnie pospolita dziś myśl o „polskim zakłamaniu“. Proszę nie zrozumieć mnie źle: nie pamiętnik d-ra Pesty jest zakłamanym — przeciwnie: jest on najprawdziwszym. I właśnie jego prawdą, prawem kontrastu, przywołała myśl o tem, myśl — powtarzam, dobrze nam wszystkim znaną, jak wiele w życiu naszym jest zakłamania. Jakże z niem walczyć? — Oto pytanie najważniejsze, bo coż pomoże nie ustannie stwierdzanie faktu, że wszystko jest zakłamanie? Rozumować należałoby w sposób następujący. Skoro chcemy walczyć z zakłamaniem (a że chcemy, to zdaje się nie ulega wątpliwości), powinniśmy wiedzieć, że wszelka walka wymaga ofiary. Dużo jest i bez tego dziś o-

fiar na świecie — powie czytelnik. Zapewne, ale w danym wypadku chodzi o inną ofiarę — „czynną i świadomą“, jakby ją określił któryś z trzech wieszczów, o poświęcenie się. Zilustruję to na przykładach drobnych, wziętych z życia powszedniego, ponieważ celem moim nie jest walka z kłamstwem jakichś wielkich „ideologii“ politycznych czy społecznych, lecz z kłamstwem o codzienności. Przychodzi więc na przykład do redakcji solidny pan, baka pod nosem nazwisko i zaczyna opowiadać o tem, co się wyprawia w urządzie, gdzie on pracuje. Znałe historie szyszan, protekcjonizmu, tych czy innych nadużyć władzy, niesprawiedliwości, wysługiwaniania się i t. d. i t. d. Niechże gazeta o tem wszystkim napisze, bo to są rzeczy burzające, krzyżujące, groźne i t. d. On dostarczy wszelkiego potrzebnego materiału. Takich panów mamy bez liku. Jeden jest nauczycielem — rzecznikiem krzywdy swych kolegów; drugi kolejarzem, gotowym do ujawnienia wszystkich machinacji biura personalnego; trzeci — funkcjonariuszem ubezpieczalni; czwarty — architektem, który czarno na białem udowodni, że ten oto gmach, wzniesiony przez ową instytucję, mógłby kosztować 200 tysięcy, a kosztował

miljon; piąty będzie urzędnikiem starostwa, mającym rewelację z działalności prowincjonalnej naszych kacyków... Takich panów, powiadam, przychodzi bez liku. I oto każdy z nich ma możność stać się ofiarą, poświęcić się dla społeczeństwa, dla kraju, dla ojczyzny, jak niegdyś poświęcili się bez wahania dawni Polacy, lecz w stopniu o ileś mniej bolesnym. Rzecz w tem, żeby taki pan wypisał wszystko, co mu leży na sercu, podpisał to całym imieniem i nazwiskiem, zaręczył, że jest to prawda i oświadczył, że chętnie poniesie za to odpowiedzialność i wszelkie, jak to się mówi — najdalej konsekwencje. Naturalnie, że wyleciałby natychmiast ze swej posady, i na tem polegałaby jego ofiara. Ale oświadczyłby mu ją natychmiast rozgłos, jakby się dokoła niego stworzył, i popularność, którą gazety zrobiłyby mu w całym społeczeństwie. Zasłynąłby jako człowiek walczący o prawdę, jako bohater. Naturalnie, że straciwszy posadę nie miałby z czego żyć. Ale społeczeństwo przychylnie mu się odwdzięczyło, że ten sposób pomocy, że się solidaryzuje z nim, i równie jak on — walczy o prawdę, o rzeczywistą sanację moralną. W dziennikach ogłoszono listę składek na ofiarnego pana; kto wie — może

już w ciągu miesiąca, jeśli społeczeństwo jest zdrowe duchowo i żywiołowe w czynach — ofiarny pan miałby zapewniony byt do końca życia, miałby niezły kapitał, któryby mu pozwolił zająć się produkcyjną pracą. I okazałoby się, że ofiara jego nie jest nawet tak ciężką, jakby się zdawało. Jeden, drugi, trzeci taki pan — jakiś dziesiątek ofiarników z różnych dziedzin naszego życia — jakiś milion złotych, uzbieranych na nich drogą składek publicznych przez 35-milionowy naród (po 5 gr. na głowę) — a poprawa stosunków, odświeżenie atmosfery, smrotny upadek zakłamania musiałyby nastąpić.

Ale czasy ofiarników minęły. Nie tak to illo tempore bywało. Niemasz Kordjanów, którzy jak Winkelried gotowi byli wbiec w swe pierś wszystkie włócznie. Dziś — taki pan nie tylko nie podpisze artykułu, ale nie chce nawet podać swego nazwiska do prywatnej wiadomości redakcji, aby mogła z niego skorzystać jako ze świadka w razie ewentualnego procesu. Owszem, niech panowie napiszą, ale on się wycofuje całkowicie: on tylko tak — jako życzliwy informator w walce z zakłamaniem i powszechnym upadkiem moralności. w walce z nadużyciami i niesłycha-

nym zanikiem wszelkiego poczucia...

Otóż, rozmyślając nad „polskim zakłamaniem“, doszedłem do wniosku, że bez ofiarnictwa zakłamaniu nie damy rady. Taką była pierwsza moja refleksja po przeczytaniu „Piasków“ d-ra Pesty. Druga polegała na tem, że jednak „Pamiętniki lekarzy społecznych“, jeśli ich wielki tom nie pozostanie w archiwum ZUS-u, lecz rozbity będzie na drobne i powszechnie dostępne książeczki jak „Piaski“, że jednak „Pamiętniki“ mogą się przy czynić do zmniejszenia w Polsce zakłamania. Zdaje się, że stanowią one dokument, obejmujący wielkim zasięgiem nasze życie w najróżniejszych jego odmianach: nikt bowiem, tak jak lekarz społeczny, nie ma możliwości zekniczenia się ze wszystkimi przejawami życia i przedstawicielami wszystkich elementów; nikt, tak jak lekarz, jeśli jest inteligentny, myślący i badawczy, nie znajdzie takiego bogatego materiału do obserwacji i doświadczeń — kulturalnych, obyczajowych, psychologicznych i ekonomicznych. Jeśli przytem umie pisać i pisać prawdę, jakakolwiek ona będzie, książka jego może być w swych doniosłych skutkach nieoceniona.

Jerzy Wyszomirski.

Pod adresem Targów Poznańskich

Wobec zbliżającego się powoli terminu otwarcia Targów Poznańskich (30 kwietnia) warto zwrócić uwagę na jeden może niedostatecznie doceniany moment, związany z udziałem firm przemysłowych czy rzemieślniczych w Targach.

Przez pawilony targowe przewijają się dziesiątki, a nawet setki tysięcy osób. Oglądają one eksponaty, interesują się ich przeznaczeniem. Często szukają przedmiotów, których na Targach nie ma. Zapytują więc wystawców, u których spodziewali się znaleźć dany przedmiot, dlaczego go nie wystawia.

Klientela targowa nie jest bynajmniej beznamiętną trzodą. Wystawca więc może czerpać wiele podniekt do uzupełnienia programu swej produkcji.

Pod adresem dyrekcji Targów Poznańskich wartoby skierować apel o rozpisanie ankiety wśród wystawców, ile nowych artykułów produkują pod wpływem udziału w Targach.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 9 lutego 1939 roku

DEWIZY: Belgia 89,55 — 89,33 — Berlin 212,01 — 213,07. Gdańsk 99,75 100,25. Amsterdam 285,60 — 284,88 — 286,32. Kopenhaga 111,00 — 110,72 — 111,28. Londyn 24,86 — 24,79 — 24,93. Nowy Jork czek 5,28 1/4 — 5,31 1/4 — Nowy Jork kabel 5,30 1/4 — 5,29 — 5,31 1/2. Oslo 124,90 — 124,58 — 125,22. Paryż 14,05 — 14,01 — 14,09. Praga 18,06 — 18,16. Sztokholm 128,15 — 127,83 — 128,47. Zurych 120,25 — 119,95 — 120,55. Włochy 27,85 — 27,78 — 27,92. Helsinki 10,94 — 11,00. Montreal 5,24 3/4 — 5,27 1/4. Tendencja niejednorodna.

WALUTY: Belg. beg. 89,30 — 89,77. Dolar amerykański 5,27 1/4 — 5,30. Dolar kanad. 5,22 1/2 — 5,25. Floren. hol. 284,60 — 286,32. Franki franc. 13,99 — 14,09. Franki szwajc. 119,75 — 120,55. Funt ang. 24,77 — 24,93. Guldeny gdańskie 99,75 — 100,25. Korony duńskie 110,50 — 111,28. Korony norw. 124,30 — 125,22. Korony szwedzkie 127,55 — 128,47. Litry włoskie 16,10 16,60. Marki fińskie 10,70 — 11,00. Marki niem. srebrne — 71,00 — 74,00.

AKCJE: Bank Polski 139. Bank handlowy 60,00. Bank Zachodni 43,00. Łeszczyński 115,00. Warszawski cukier 37,75 — 38,00 — 37,75. Węgiel 38,50 — 38,00. Lipop 97,50 — 96,75. Modrzejów 21,50. Ostrowiec 76,00 — 77,75. Starachowice 59,50 — 60,75 — 59,50. Zieloniewski 82,00 — 81,00. Żyrardów 66,50. Tendencja utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE: 4 1/2% wewnętrzna 67,25. 3% inwest. pierwsza 92,00 — seria 96. 3% inwest. druga 93,00 — seria 97,00. 5% konwersyjna 71,00 — 68,75 — 69,00 — 2 odst. setki. 5% kolej. 67,50 drobne. 4,00 premj. dol. 44,00. 4% konsolidac. 68,00 67,75 — odst setki. 4 1/2% PKZ Lwów 65,00. 4 1/2% poznańskiego Z. K. — seria 1-sza — 64,75 — 65,00. 8% Przem. Polski 80,00. 4 1/2% ziemskie seria 5 — 65,25 — 65,75 — 65,50 — 5% Warszawy stare 77,75. 5% Warszawy 1933 rok 75,00. 5% Lublin — 1933 rok 62,25. 5% Piotrków 1933 r. 34,50. 8% Szkolna 83,00. Tendencja dla pożyczek mocniejsza, dla listów ziemskich mocniejsza, dla miejskich utrzymana.

POPIERAJĄCIE DNI PRZECIWGRUŻLICZE W POLSCE

Plac Romana Dmowskiego

zamiast Placu Wolności w Poznaniu

Na wtorkowym pierwszym posiedzeniu nowego zarządu miejskiego w Poznaniu uchwalono na wniosek przedstawiciela Stronnictwa Narodowego dr. Wróbla przemianować Plac Wolności w Poznaniu na Plac Romana Dmowskiego.

Wniosek przeszedł większością 7-miu głosów ławników Stronnictwa Narodowego i zostanie, celem ostatecznego załatwienia przedstawiony na jednym z najbliższych posiedzeń w radzie miejskiej.

Pamiętnik zdradził oszusta podającego się za obrońcę Lwowa

Policia lwowska aresztowała urządnicę magistratu S. M., stojącego pod zarzutem bezprawnego pobierania renty inwalidzkiej i wprowadzenia wiarę w błąd.

Podstawę do wytoczenia dochodzenia: ustęp z pamiętnika nieznanego już emerytowanego sierżanta N. A., w którym on stwierdza, iż S. M. bez-

prawnie udaje obrońcę Lwowa, że nie brał nigdy udziału w obronie Lwowa, a rangę, na podstawie której przyznano mu rentę, otrzymał w bójce.

Dochodzenia policyjne wykazały, że ustęp z pamiętnika zmarłego sierżanta odpowiada prawdzie.

Aresztowanego oddawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

Skazany za zhańbienie rasy

UCIEKŁ Z NIEMIEC DO POLSKI

Przed sądem w Katowicach odpowiadał przyłapani na zielonej granicy: Izaak Kronberg, pochodzący z miasteczka Gera w Niemczech oraz Eljasz Piperberg, obaj wyznania mojżeszowego i niewiadomej przynależności państwowej, którzy w nielegalny sposób przedostali się do Polski. Pociągnięto ich obu do odpowiedzialności karnej.

Na rozprawę Piperberg nie stawili się, wobec czego sprawę przeciwko niemu wyłączono. Kronberg tłumaczył się, że „tęsknił do swobod obywatelskich w Polsce, chciał nareszcie odechnąć atmosferą wolności, bo w Niemczech już nie mógł wytrzymać”.

i dlatego przeszedł wraz z towarzyszem nielegalnie przez granicę.

Jak stwierdził sąd, Kronberg był w Niemczech aresztowany za zhańbienie rasy i po odcierpieniu wymierzonoj mu za to kary 9 miesięcy więzienia, został sterylizowany, poczem dopiero go wypuszczono na wolność.

Za nielegalne przekroczenie granicy sąd katowicki skazał go na pięć tygodni aresztu. W międzyczasie zostanie zbadana przez władze kwestia jego obywatelstwa i ponieważ przypuszczalnie jest on obywatelem niemieckim, zostanie wydany jako uciekający cudzoziemiec.

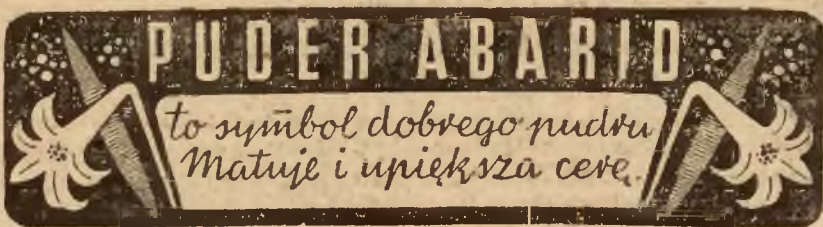
Kleopatra, Cezar, antyczny Egipt

Gdy Kleopatra, piękna królowa Egiptu, pozbawiona została tronu przez swego brata — męża i musiała ukryć się u kapłana starożytnych Teb, rozeszła się wiadomość, że Cezar zainteresował się temi sprawami i zamierza przybyć, ażeby uporządkować miejscowe stosunki. Była to dla Kleopatry sposobność, z której musiała skorzystać, — wielka gra o jeszcze większą stawkę. Przygotowała się też do niej z wielką starannością i rozumą. Na powitanie wodza wkradła się do swego królewskiego pałacu, będącego główną siedzibą jej wrogów, ryzykując życie. A gdy już boski Cezar zapewnił jej swą łaskawą opiekę i ochronę, postanowiła teraz podbić serce władcy i zapewnić sobie trwały wpływ na bieg wydarzeń. Wydała wspaniałą ucztę na cześć wielkiego wodza i jego rzymskiej świty i doradców. We wspaniałej sali z marmurów i złota podano kolację, która swym przepychem mogła zaimponować przyjęcia wszystkich władców świata. Powoli

rozpromieniały się twarze, z zachwytem wpatrzono w cudownie piękną królową, która wokół siebie nieprzepar ty urok i czar.

Nagle orkiestra zagrała jakiś hymn tryumfalny i do sali wkroczył uroczysty orszak. Wspaniałe ubrani mistrzowie ceremonii nieśli na szczytach złotych tacach najrozmaitsze przyrządzone ryby. Widząc to królowa wstała i przemówiła: „Panie, to największe skarby naszej ojczyzny. Kapłani i mędrcy wyczytali w starożytnych księgach, że kto je te stworzenia, jest za wsze zdrowy i silny i gwiazda pomyślności przyswieca mu w życiu, gdyż powodują one lekkość myśli i bystry sąd. Spożywaj więc je, Panie, i myśl przytem o sprawach naszych, szczególnie oddanych.”

Wzruszony cesarz podziękował za życzenia i tak był przejęty, że postanowił zawsze opiekować się Kleopatą i jej krajem. I rzeczywiście, aż do swej śmierci był jej prawdziwym opiekunem i przyjacielem.



W Warszawie

„SŁOWO“

Jest w dniu powszednie w sprzedaży wioskach po południu od godz. 2 m. 30, a

w Niedziele od rana.

Prosimy o zwracanie się z wszelkimi reklamacjami do naszego Warszawskiego Oddziału

Hoża 8 m. 2. — Tel. 9-08-40.

REKORDY LOTNICZE ZŁOTEJ SIEWKI

Wybitny uczone amerykański William Beebe, opowiada niezwykle ciekawe szczegóły z życia mało znanego ptaszka amerykańskiego, złotej siewki.

Ptak ten dokonywa w ciągu roku gigantycznej podróży powietrznej. W czerwcu znaleźć można złotą siewkę w zamazniętych tundrach, daleko na północ od kregu polarnego i od linii drzew. Buduje ona tam swe gniazdo w pobliżu lodem pokrytych jezior. Tu ją wysiaduje jaja i hoduje czwórke młodych.

W sierpniu lecą wiele setek kilometrów na południe do Labradoru. Obfitość jagód przyciąga i zatrzymuje je, więc odpoczywają tu po trudach wychowania młodych, doprowadzając swe upierzenie do pełnej doskonałości i przygotowują się do długiej podróży.

Przygotowania te polegają na napełnianiu się dzień po dniu czarnymi, pożywnymi jagodami i osiaganiu w ten sposób ogromnych warstw tkanki tłuszczowej.

Pewnej nocy złote siewki wzlatają w powietrze i startują ponad ziemni, wzburzonymi wodami St. Lawrence prosto w morze. O ile burze nie rzucą ptaków na ląd, siewki nie zatrzymują się i nie odpoczywają, póki nie dotrą do Antylów, stamtąd zaś kontynuują swą podróż przez puszcze południowo-amerykańskie, aż do pampasów południowej Argentyny. Po sześciu miesiącach próżniactwa i odkarmiania się, w południowym lecie, wśród tamtejszych ptaków, pilnie zajętych swymi gniazdami i młodem, złote siewki znów rozpoczynają skrzydła w kwietniu i śpieszą spowrotem do północnej Grenlandji. Ich powrotna droga prowadzi przez Andy, środkową Amerykę, środek Stanów Zjednoczonych i Kanadę, kończąc się nowymi sześciu lub ośmiu tygodniami osiadłego życia.

Co rok 20.000 kilometrów zostaje przebytych przez ptaka, który waży zaledwie ćwierć kilograma i posiada rozpiętość skrzydeł dwudziestu ośmiu centymetrów!

Człowiek może zastąpić kwoke

INTERESUJĄCY EKSPERYMENT Z PISKLETAMI

Psycholog zwierząt, profesor Lorenz, dokonał interesującego eksperymentu z piskletami. Na podstawie stwierdzonego oddawna faktu, że kury obejmują rolę „matki” kaczek, albo gasek, uczone postanowił zbadać, czy roli tej nie mógłby objąć człowiek. W tym celu zabrał kilka małych gasek, zaraz po ich wylęgnięciu się do siebie i począł z nimi eksperymentować.

Już po krótkim czasie przekonał się, że gaski przywierały się do niego. Szły bowiem za nim wszędzie, a gdy przykucał na ziemi, natychmiast garnęły się pod niego. Szczególnie za miennie zaś było ich zachowanie się, gdy wśladał do kajaków i puszczal się na wodę. Gaski płynęły długim sznurkiem za nim. Skoro zaś uczone wskoczył do wody i zanurzył się po szyję, gaski otaczały głowę jego ze wszystkich stron, tuląc się do niego.

Najciekawszy rezultat wszakże osiągnął uczone gdy ze swymi „pupilkami” zbliżył się do gasek otoczonej młodem. Jego gaski zadną miarą nie chciały „przyłączyć się” do tanych,

lecz pozostały przy nim. Na podstawie tych eksperymentów prof. Lorenz doszedł do wniosku, że piskletom bynajmniej nie jest wrodzony obraz „rodziców”. Idą one od pierwszej chwili za „czemś” co się porusza. Jeśli jest to człowiek, pódją za nim; jego obraz pozostanie już na zawsze w ich pamięci, jako to, za czem mają chodzić. Decydującym czynnikiem jest pierwsze psychiczne — optyczne wrażenie.

Podpatrzona tajemnica

Napewno każdy zna typ człowieka, o którym mówi się „dziecko szczęścia” — „w czepku urodzony” lub t. p. — Takim wszystko się udaje. W czasach bezrobocia znajduje niezłą posadę, w czasach zastoju robi dobre interesy, gdy kupuje los na loteryj można być niemal pewnym, że zdobędzie wygraną. Ma on swoje wypróbowane i niezawodne sposoby zdoływania powodzenia. Naprzykład los loteryjny kupuje u A. Wolańskiej, Nowy Świat 19, i ten szczęśliwy wybór kolektury przynosi mu w rezultacie wygraną.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: „Dziewczę z Holandji”.

TEATR NARODOWY: „Grube ryby”.

TEATR ATENEUM: „Dziewczyna z lasu”.

TEATR POLSKI: „Maskarada” — jutro premiera „Obrona Ksantypy”.

TEATR LETNI: „Madame Sans Gene”.

TEATR NOWY: „Miłość czysta i kapieł morskich”, „Odwiedźmy o zmroku” i „Czasu jutrzeźnego”.

TEATR MAŁY: „Temperamenty”.

TEATR KAMERALNY: „Dom warjatów”.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18): „Poprostu człowiek”.

TEATR MALICKIEJ (Marszałkowska 8): „Pani Bovary”.

TEATR 8,15: „Krysia Leśniczan-ka”.

MAŁE QUI PRO QUO: „Pod parasolem”.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Kochajmy zwierzęta”.

TEATR WIELKA REWJA: „Szukamy gwiazdy”.

TEATR BUFFO: „Niech przyjdzie pierwszego!”.

KINA.

ATLANTIC: „Władczyni”.

BALTYK: „Marja Antonina”.

CAPITOL: „Kłamstwo Krystyny”.

CASINO: „Verdi”.

COLLOSEUM: „Zajoga nieustraszonych”.

EUROPA: „Zona lalka”.

FILHARMONJA: „Za winy nieopelnione”.

HOLLYWOOD: „Bitwa pod Waterloo”.

IMPERJAL: „Jego kochany chłopiec”.

PALLADIUM: „Suez”.

PAN: „Zapomniana melodia”.

RIALTO: „Dwaj rywale”.

ROMA: „Student z Oxfordu”.

STUDIO: „Nanon”.

STYLLOWY: „W siódmym niebie”.

SWIATOWID: „Konflikt”.

VICTORIA: „Moi rodzice roz-
dzą się”.

W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: — w piątek „Miłość będzie naszym wynalazkiem”, w sobotę „Piesń o Benio-wskim”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: w piątek premjera „To więcej niż miłość”, w sobotę o 19,30 „To więcej niż miłość”.

W Poznaniu

TEATR WIELKI: — nieczynny.

TEATR POLSKI: „Ormianin z Bejruthu”.

W Chełmie

OBJAZDOWY TEATR WOŁYŃSKI: w piątek „Cyrano de Bergerac”.

W Ostrogu

OBJAZDOWY TEATR WOŁYŃSKI: w piątek „Skarłatne Róże”.

ARESztOWANIE SEPARATYSTÓW FLAMANDZKICH

ANTWERPIA. Pat. Policja aresztowała flamandzkiego posła nacjonalistycznego Leuridana, adwokatów Lavrou i Dillen, doktora Muylle i kilka innych osób, które rozbiły umieszczone w tramwajach szyldy z napisami w językach francuskim i niemieckim.

Sprawa Plewickiej

— Otrzymałem sprzeczne meldunki z Hawru — mówi —

wedle jednych doniesień miał wód ciężarowy przybyć o drugiej

godzinie, wedle innych między trzecią, a czwartą. Żeby się w tem

wszystkiem zorientować, wysłałem komisarza Papina do Hawru.

— To był ten komisarz, który przysłał takie wspaniałe

sprawozdanie, zawierające sprzeczności co do czasu, długości drogi

i rozmiarów tajemniczej skrzyni — woła adwokat Ribet. — Co

pan zrobił, gdy Chauvineau osobiście złożył panu sprawozdanie?

— Osobiście mnie? Chauvineau nigdy nie był u mnie!

Świadek Chauvineau zostaje wezwany:

— Ależ panie Mondanel — mówi — przecież zjawie-

liśmy się w pańskiej kancelarii i pan dyktował swoje uwagi swemu

sekreterzowi...“

— Niemożliwe! Nic takiego się nie zdarzyło...“

Chauvineau opowiada szczegóły. Prosi o wezwanie innego

komisarza, który potwierdza to, co on mówił. Mondanel jednakże

trwa przy swoim zeznaniu:

— Nie mogę sobie nic z tego przypomnieć.

Ale Ribet bierze go teraz dopiero w krzyżowy ogień pytań:

— Do pańskich zadań, inspektorze, należy także kontakt z

zagranicznymi władzami policyjnymi. Czy przeprowadzał pan do-

chodzenia, aby uzyskać odpowiedź na pytanie dotyczące sowieckie-

go parowca. Czy przepłynął on kanał Kiloński, czy też nie?

Inspektor Mondanel zaprzecza:

— To było zbedne, po sprawozdaniu komisarza Papina.

— I znowu to doskonałe sprawozdanie — odpiiera Ribet. — A czy wiadomo panu, że rząd francuski rozważał plan wysłania torpedowca za parowcem sowieckim?

Mondanel zaprzecza.

Ribet wyciąga ze swej teczki duży dokument i mówi:

— Jak na urzędnika policyjnego wie pan zdumiewająco niewiele, panie Mondanel. Ale mam tu jeszcze jedno pytanie dla pana. W notatkach generała Skoblina znajduje się lista agentów G. P. U., którzy pracują we Francji. Czy pan zna tych agentów?

Mondanel zaprzecza.

— W takim razie pomogę policji. Tutaj wypisani są z nazwiskami i adresami agenci G. P. U., czynni w związkach zawodowych, ci, którzy zdołali się wkręcić do fabryk samochodowych Citroena oraz Renaulta, a także w zawodowym związku szoferów zajmującym się organizowaniem strajków.

Każde z tych zdań wywołuje na sali sensację. Adwokat Schwab już zerwał się ze swego miejsca i czeka tylko, żeby wpaść w słowo Ribetowi.

Ale Ribet się tem nie przejmuje:

— Tu ma pan listy agentów G. P. U., które posiadał Skoblin: doktor Gammar, szaryszkał avenue Mozart, Gerschel, czynny u Citroena, inżynier Badiany — w ten sposób czyta jeszcze przez pewien czas, poczem pyta:

— A francuska policja nie o tem nie wiedziała?

— Skąd pan ma te dane? — woła adwokat Schwab.

— Z aktów sędziego śledczego, panie kolego.

— To niesłychany wypadek! Obronie ten materiał nie jest znany! Dokumenty tych niema nawet w dowodowym materiale sądu. — Schwab unosi się i woła głosem grzmiącym: Oskarżyciele cywilni musieli się chwycić jakichś dróg bezprawnych, aby zdobyć

ten materiał! Musieli poprostu „ściągnąć” te akta sędziemu śledczemu.

Ribet pozostaje zupełnie spokojny:

— Ależ, panie kolego, niech się pan nie unosi. Niech pan na chwilę się powstrzyma. Jest to materiał, który sędzia śledczy kazał wydrukować. A skąd pochodzi, o to najlepiej spytać oskarżoną... — Żądam dokładnych danych, skąd wzięto ten materiał? — woła Schwab na całą salę.

— Proszę, niech pan weźmie materiał sędziego śledczego do ręki, mój młody przyjacielu, i proszę przejrzeć kilka kartek. Znajdzie pan tam spis dokumentów, który zawiera archiwum Skoblina. Ma pan? A więc proszę czytać. Punkt 7 — lista agentów G. P. U. w związkach zawodowych, zawarta w pakiecie I — 15. Znalazł pan? — Otóż widzi pan, byłem bardziej zaciekałowany, niż obrona i prosiłem sędziego śledczego, by mi ten dokument pokazał. Moja ciekawość poszła nawet jeszcze dalej. Kazałem sobie ten dokument przetłumaczyć. Jeśli obronie nie jest znany ten materiał, to widocznie dlatego, że nie interesowała się aktami z archiwum Skoblina.

Adwokat Schwab bardzo podenerwowany, przerzuca kartki leżących przed nim aktów i półgłosem rozmawia ze współobrońcą Filonenko. Nowy ciężki cios dla obrony.

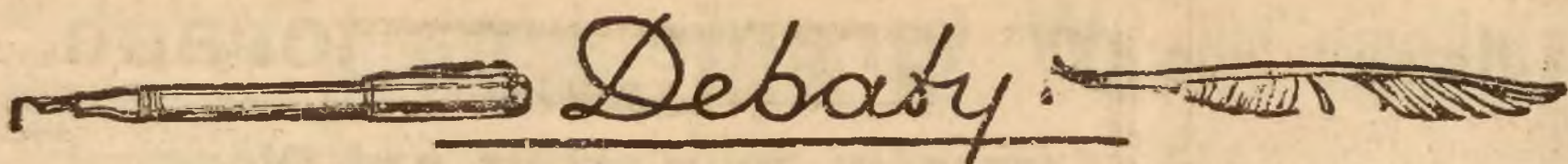
Ribet ma jeszcze jedną niespodziankę.

Przed barierką dla świadków stoi jeszcze ciągle inspektor policyjny Mondanel, który dotąd trochę bezradnie przysłuchiwał się temu incydentowi. Ribet zwraca się znowu do niego:

— Coby pan na to powiedział, panie Mondanel, gdyby pańskich urzędników policyjnych informowano jednostronnie o jakiejś aferze, gdy sąd się jeszcze na ten temat nie wypowiedział? Coby pan sadził o takiej próbie oddziaływania na śledztwo?

— Potępiłbym jaknajostreżej tego rodzaju usiłowania.

(D. C. N.).



"Gazeta Polska"

REORGANIZACJA PARTII KOMUNISTYCZNEJ

Zgodnie z naszymi przewidywaniami w sprawie oczekiwanych zmian w strukturze wewnętrznej - politycznej ZSRR., w dniu 1 lutego został w Moskwie opublikowany projekt nowelizacji statutu Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej. Projekt ten opublikowano jako „tezy” referatu, który na zbierającym się w dniu 10 marca 18-ym kongresie partyjnym wygłosił ma członek „politbiura” oraz szef wydziału propagandy przy Centralnym Komitecie partii komunistycznej Zdanow.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że zmiany w statucie partii komunistycznej będą miały decydujące znaczenie dla całokształtu wewnętrznych stosunków w Z. S. R. R. Z tego punktu widzenia — reforma statutu partyjnego może się okazać, jeśli chodzi o jej realne następstwa, wydarzeniem o wiele bardziej doniosłym od wprowadzenia w życie w grudniu 1937 roku nowej konstytucji ZSRR., która, jak dotychczas nie spowodowała żadnych istotnych zmian w sowieckiej rzeczywistości, zwłaszcza, że w ciągu tego dwuletniego okresu w wielu wypadkach nie była przestrzegana nawet w sensie zachowania czysto formalnych pozorów.

Reforma statutu partii komunistycznej, gdyby projekt Zdanowa można było czytać i rozumieć dosłownie tak, jak został on zredagowany — sięgałaby bardzo głęboko i stanowiłaby radykalny zwrot w kierunku przywrócenia „wewnętrzno - partyjnej demokracji” — bardzo poważnie ograniczonej na podstawie decyzji 17-go kongresu partyjnego (styczeń 1934 r.), zaś w polityce ostatniego pięciolecia prowadzonej do absurdu zera.

Najważniejsze punkty projektu Zdanowa przedstawiają się, jak następuje:

1) Zostaje znacznie ułatwiony dostęp do szeregów partyjnych. Członkiem partii komunistycznej może zostać każdy obywatel ZSRR., bez różnicy t. zw. „pochodzenia klasowego” po odbyciu jednorocznego okresu kandydackiego. Co więcej, od nowych kandydatów nie jest wymagana znajomość programu partyjnego, lecz jedynie jego „uznawanie”.

Jest to całkowity odwrót od porządku rzeczy, ustalonego na poprzednim kongresie partyjnym, kiedy to poza kategorią kandydatów wprowadzono jeszcze jedną, młodszą w hierarchii partyjnej od kandydatów kategorię „sympatyków” (która w projekcie Zdanowa zniknęła), a także ustalono zróżnicowanie okresu kandydackiego, który był najkrótszy dla osób pochodzenia „proletariackiego”, dłuższy dla chłopów i najdłuższy dla pracowników umysłowych. Odpowiednio też zwiększono w r. 1934 ilość członków — poręczycieli, ryzykujących usunięciem z partii i wszystkimi płynącymi stąd konsekwencjami w razie zaprotegowania nieodpowiedniego kandydata. Projekt Zdanowa przewiduje jednakże dla wszystkich wypadków trzech poręczycieli, członków partii co najmniej od lat trzech.

W sprawie tej, w ciągu 21-letniego istnienia sowieckiego ustroju byliśmy już świadkami parokrotnych masowych werbunków do partii, przerywanych kolejnymi drakońskimi zastrzeżeniami rygorów przy akompaniamencie nieustannych „czystek”.

W ciągu ostatniego pięciolecia sowiecka partia rządząca stopniała wszakże w sposób wyjątkowo groźny: członkowie dotychczasowi masowo ubywali w rezultacie „czystki”, t. zw. „grupy sympatyków” wegetowały, nieliczni zaś kandydaci nie mogli

znaleźć poręczycieli, obawiających się surowej odpowiedzialności w okresie, w którym pojęcie „wroga ludu” stało się zupełnie dowolne. W tej dziedzinie projekt Zdanowa ma na celu uratowanie ilościowego stanu sowieckiej partii rządzącej. 2) Masowe „czystki” mają ulec zawieszeniu. Odtąd „czystka” ma się odbywać w drodze indywidualnej, przyczem wydalanie z partii ma być stosowane jedynie w wyjątkowych wypadkach. Apelacje wydalonych członków partii mają być rozpatrywane w ciągu najdalej dwóch tygodni. Oficjalna motywacja zaniechania masowych „czystek” stanowi zdecydowane potępienie dotychczasowych praktyk, jako nieuzasadnionych i nieskutecznych. „Tezy” referatu Zdanowa przyznają wyraźnie, że „czystki” nie zaszkodziły „zamaskowanym wrogom ludu”, lecz jedynie uczciwym komunistom.

Ponadto z dziedziny projektowanych reform, mających na celu „przywrócenie demokracji wewnętrzno - partyjnej” wymienić należy: a) prawo krytyki na zebraniach partyjnych, podczas gdy dotychczas istniała jedynie t. zw. „samokrytyka”, b) prawo „pomijania drogi służbowej” i bezpośredniego zwracania się do najwyższych instancji partyjnych wreszcie c) tajne głosowanie na poszczególnych kandydatów przy wyborach do różnych szczebli organizacyjnych zamiast dotychczasowego jawnego głosowania na listy en bloc.

3) Z zarządzeń natury strukturalnej zasługuje na uwagę wprowadzenie w okresach pomiędzy kongresami dorocznymi konferencji partyjnych, które właściwie miałyby rozstrzygać wszelkie najważniejsze sprawy bieżące, a także mają prawo odwoływać jedną piątą członków komitetu centralnego, wybranego na kongresie i obierać na ich miejsce nowych.

Stanowi to wyraźne uszczuplenie dotychczasowych uprawnień centralnego komitetu w przeciwieństwie do uprzywilejowania w projekcie Zdanowa organizacji partyjnych najwyższego stopnia (t. zw. dawniej „jaczek”), których kontroli poddaje się kolektywy rolne, domeny państwowe i zakłady przemysłowe.

Wyjątek stanowią natomiast komisariaty ludowe, w stosunku do których miejscowe organizacje partyjne nie mają prawa sprawowania kontroli, lecz jedynie „obowiązek sygnalizowania braków w pracy danego komisariatu lub poszczególnych urzędników, komunikując o tem centralnemu komitetowi oraz kierownikom resortów”.

Pozatem projekt Zdanowa przewiduje utworzenie wydziałów propagandy w organizacjach partyjnych od najwyższych do rejonowych (powiatowych) właściwie oraz t. zw. „wydziałów kadr” (personalnych).

Charakterystyczne jest również obniżenie dotychczasowego stażu partyjnego dla kierowników okręgowych organizacji partii komunistycznej z 12 do 5 lat, dla miejskich z 10 do 3 i rejonowych z 7 do 3. Uchwała ta jest wymierzona już nie w „starych bolszewików”, lecz w osoby, które wstąpiły do partii przed realizacją „piatiletiek” i kolektywizacją rolnictwa.

Dokładna ocena politycznych następstw powyższej reorganizacji byłaby dziś przedwczesna. Projekt Zdanowa niewątpliwie będzie przez kongres partyjny zatwierdzony co najwyżej z jakimiś nieistotnymi zmianami redakcyjnymi. Jednak już dziś pewne rzeczy zdają się nie ulegać wątpliwości, a mianowicie:

1) Sowieckie czynniki decydujące znalazły się w obliczu zaro-

W tej rubryce zamieszczamy najcenniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielał poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywać poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

wno ilościowego, jak jakościowego upadku partii komunistycznej i zamierzając rozpocząć akcję sanacyjną od ilościowej regeneracji jej szeregów, przy znacznym obniżeniu poziomu wymagań od nowych kandydatów.

2) Projekt Zdanowa stanowi dalszy etap odmłodzenia kadr „partyjnych oficerów i podoficerów” — stawiając na czele lokalnych organizacji pokolenie „piatiletiek” i kolektywizacji, przy jednoczesnym odsuwaniu nie tylko „starych bolszewików”, lecz również pokolenia wojny domowej i „nep’u”.

3) Rządząca oligarchia partii na zamierza się oprzeć na „dołach” partii, mających prawo do konywania zmian w składzie personalnym centralnego komitetu na konferencjach partyjnych oraz wyposażonych w dale-

ko idące kompetencje w stosunku do bezpartyjnego społeczeństwa w postaci kontroli nad „kołchozami”, „sowchozami” i zakładami przemysłowymi, z tem, iż spod wspomnianej kontroli wyjęta jest elita biurokratyczna (komisarjaty ludowe).

Co do ewentualnego „powrotu do wewnętrzno - partyjnej demokracji” w praktyce życia politycznego — najdalej idący sceptycyzm byłby całkowicie usprawiedliwiony. Wedle wszelkich logicznych przewidywań — projekt Zdanowa, wbrew niektórym pozorom, równie przekonującym, jak nowa konstytucja ZSRR. — bynajmniej nie oznacza osłabienia dyktatury, lecz jedynie jej uelastycznienie i to, przypuszczalnie, tylko czasowe.

Otmara.

Rekord lotniczy

LONDYN PAT Lotnik Henshaw wylądował w Gravesend o godz. 13.59, dokonując lotu z Kapsztadu do Gravesend w ciągu 39 godzin, 30 minut, bijąc o 5 i pół godziny poprzedni rekord Cloustona i pani Kirbygreen. Henshaw ma 24 lata. W czasie lotu miał krwotok z nosa i wysiadł z samolotu z zakrwawioną twarzą. Lotu w obie strony dokonał w ciągu 4 -ech dni i 15 minut, bijąc dotychczasowe rekordy na trasie Anglia — Kapsztad — Anglia o 30 godzin, 45 minut.

Katastrofa w czasie burzy śnieżnej

SALT LAKE CITY PAT Po gwałtownej burzy śnieżnej spadła tu olbrzymia lawina, która zniszczyła całkowicie jeden z domów. Pięć osób zginęło w katastrofie. W czasie burzy śnieżnej wykoleił się pociąg pociąg, idący z Denver do Rio Grande. Pasażerowie spędzili noc w polu, nie mogąc dać znać o katastrofie.

Najstarsza mieszkanka Warszawy skończyła dziś 108 lat

Choć 70 lat mieszka w stolicy nigdy nie widziała... samochodu

WARSZAWA W schronisku dla starców na Krakowskim Przedmieściu, w trzecim budynku oddzielnym od miasta podwórkami, mieszka warszawski Matuzalem w spódnicy. 108 - letnia M. Nasalska.

Staruszka jest rzeźka i zdrowa. Wstaje codziennie o 7 -ej rano i zaczyna dzień półgodzinną przechadzką po korytarzu schroniska. Chodzi doskonale o własnych siłach. Z natury jest bardzo rozmowna.

Nigdy w życiu nie widziała samochodu. Przed 30 laty, kiedy zamieszkała w domu starców, samochody były w stolicy wielką rzadkością. Nie była też nigdy w kinematografie, ale muzyki radiowej słucha codziennie z wielką przyjemnością.

Jedną z młodszych mieszanek schroniska wywróżyła Nasalskiej, że dożyje 110 roku życia. Staruszka wierzy w to święcie. Jest ona zwolenniczką niezwykle prostego przepisu na długowieczność, powiada mianowicie, że kto chce długo żyć, musi pracować fizycznie od najmłodszych lat aż do siedemdziesiątki. Dopiero po przekroczeniu tego wieku można odpoczywać. Jak się odżywiać? Należy jeść wszystko to, na co ma się ochotę i jak najwięcej.

Powrót bocianów zaobserwowano na Wołyniu

LUCK Duże wrażenie wśród mieszkańców Lucka wywołało pojawienie się dwu bocianów, które we wtorek wróciły do swego gniazda przy ul. Kościuszki i od razu przystąpiły do remontu swej siedziby.

W wielu wsiach na Wołyniu zauważono powracające klucze bocianów.

Podobne zjawisko obserwowano na Wołyniu ostatni raz w roku 1912, kiedy to już pod koniec stycznia pojawiły się z północy bociany i żurawie.

Księstwo Kentu przybywają do Polski

PARYŻ Francuskie pisma donoszą, że książę i księżna Kentu wybierają się w drugiej połowie lutego w podróż do Polski.

Para książęca zatrzyma się dwa dni w Warszawie, i choć podróż ma charakter wyłącznie prywatny, ma złożyć kilka wizyt.

Ks. Kentu — jak pisze „Le Petit Parisien”, — przybywają do Polski na zaproszenie hr. Przeździeckiego, który ich będzie gościł w swych dobrach na Wileńszczyźnie.

Książę Kentu oraz jego małżonka księżna Maryna bawili już w Polsce. W sierpniu 1937 roku przybyli do Łańcuta na zaproszenie ordynata hr. Alfreda Potockiego, bliskiego przyjaciela księcia, gdzie spędzili trzy dni. Książę zwiedził również Kraków, a w zeszłym roku podczas bankietu Towarzystwa Polsko - Angielskiego w Londynie kilkakrotnie podkreślił serdeczność przyjęcia, dał wyraz swemu zachwytowi dla piękna dawnej stolicy królów polskich.

Znowu bomby w Londynie

LONDYN PAT Wczoraj rano znaleziono w Londynie w pobliżu Edgware Road bombę zapalającą. Zawezwana straż ogniowa bombę usunęła. Pozatem dwie niewielkie bomby wybuchły w pobliżu stacji Kingscross, nie wyrządzając szkód.

Apostoł pokoju na Dalekim Wschodzie

TOKIO. PAT. Agencja Domei donosi z Hongkongu, iż rząd Kuomintangu wydał Wang - Czing - Weiowi paszport zagraniczny na wyjazd do Europy i zachęca go przez swych emisariuszów do odbycia tej podróży.

Z drugiej strony otoczenie Wang - Czing - Wei'a zapewnia, że b. wiceprzewodniczący Kuomintangu zamierza pozostać w Azji celem kontynuowania akcji, mającej na celu zjednoczenie antykomunistycznych elementów chińskich oraz uzyskanie zawieszenia broni z Japonią na honorowych warunkach.

Niezwykła operacja chirurgiczna

OSAKA Niezwykły sukces chirurgiczny osiągnął japoński lekarz dr. Ozawa z wydziału lekarskiego cesarskiego uniwersytetu w Osaka. Dr. Ozawa dokonał operacji usunięcia dolnego płata lewego płuca 19 - letniemu mężczyźnie, choremu od miesiąca na gruźlicę. Przebieg operacji był tak pomyślny, że po dziesięciu dniach usunięto dreny, po dwudziestu pięciu zaś dniach pacjent mógł już wstać z łóżka.

Zajmujące doświadczenia z balonami-sondami

UPSALA P. M. Hilding, profesor uniwersytetu w Upsali, wypuścił 25 balonów — sond, z których jeden osiągnął wysokość 24.000 metrów. Stwierdzono m. in., że na wysokości 13—14 km. zanotowano temperaturę 63,50 poniżej zera, podczas gdy na wysokości 20 km. temperatura wzrosła do 49 stopni.

Zaginiony kupiec z Polski odnalazł się w więzieniu moskiewskim

WARSZAWA PAT Do Warszawy nadeszły wiadomości o losach hurtownika futrzarskiego z Warszawy, Kostryńskiego, który przed 8 - ma miesiącami wyjechał do Z.S.R.R. na aukcje futrzane i zaginął w tajemniczych okolicznościach.

Polskie władze konsularne w Moskwie otrzymały obecnie wiadomość, że Kostryński przebywa w więzieniu moskiewskim na Łubiance i wkrótce stanie przed sądem moskiewskim. Jak sły chać, kupiec odpowiadać ma m. in. za przestępstwa o charakterze dewizowym.

Starania rodziny kupca o dopuszczenie adwokatów z Polski do uwięzionego, spotkały się z odmową władz sowieckich.

BUNT ROJSTÓW

JÓZEFA MACKIEWICZA

Do nabycia we wszystkich księgarniach i administracji „Słowa”.

Skład Główny: Księgarnia Św. Wojciecha

Cena 4 zł.

Wspaniały pochód „Kaziukowy”

A więc zaczęło się. Już się zaczął lutowy zeszyt miesięcznika „Turystyka”, wydawanego przez wileński Oddział „Orbisu”, a redagowanego przez Aleksandra Budrys - Budrewicza.

Artykuł wstępny, na okładce, ma tytuł „Do Wilna na Kaziukal” i jest ozdobiony ciekawą sylwetką: na szkapie dorożkarskiej, mającej pokaleczone wszystkie cztery nogi i cudem zachowującej pozycję stojącą, siedzi jakiś gruby zgarbiony starzec, mający w ręce krzyż, a na głowie koronę. Aureola nad głową tego biedaka, siedzącego na zdychającej szkapinie, oraz skiczowo zarysowane, jako tło, góry Zamkowa i Trzykrzyska, pozwalają przypuszczać, że mamy do zynienia z osobiłą sylwetką św. Kazimierza.

Niedolężny rysunek, podpisany (jeżeli oczy nie mylą) literami „F.D.”, nie może mieć w sobie siły atrakcyjnej i nie przyczyni się do zaciekania Wilnem czytelników „Turystyki”, natomiast tytuł artykułu, a szczególnie treść, niezawodnie zachęca każdego, kto jeszcze nie zna Wilna do podróży na wielkie wileńskie święto, którego punktem kulminacyjnym, rewelacją, sensacją, atrakcją i osobiłością największą

szła jest tradycyjny pochód „Kaziukowy”!

Czytamy o tem: Atoli w dn. św. Kazimierza ukończoniam uroczystości jest pochód „Kaziukowy”. Wyznaczoną trasą, przy asyście tłumów, zalegających ulice, przesuwa się korowód masek efektownych, przedstawiających Jagielloński dwór królewski. W otoczeniu rycerzy i paziów, św. Kazimierz, płaszczem królewskim odziany, śpieszy do Ostrej Bramy, by Najświętszej Paniency złożyć hołdy. Za pochodem królewskim ciągnie długi sznur pojazdów, przedstawiających poszczególne galezie życia gospodarczego i osobiwości regionalnych...

Taka jest oficjalna zapowiedź tegorocznego pochodu „tradycyjnego”. Dlaczego redaktor Budrys - Budrewicz opisał pochód właśnie tak, a nie jakoś inaczej? No, bo takie informacje otrzymał od kierownictwa „Orbisu”. A skąd się dowiedział o tem „Orbis”, który przecież nie organizuje imprez, — tylko propaguje turystykę? „Orbis” się dowiedział od organizatorów pochodu, którymi są... Kto? Tego już nie wiem, ale chyba się dowiemy, bo przecież sprawa wymaga wyjaśnienia.

Jest wyraźne przyrzeczenie zorganizowania wspaniałego i atrakcyjnego pochodu; jeżeli tego pochodu nie będzie wcale, lub jeżeli będzie mizerny, a nawet, jak to bywało poprzednio, nędzny i niesmaczny, ktoś musi ponieść odpowiedzialność za zbyt beczceremonjalne nabieranie ludzi!

A teraz wyobraźmy sobie, że jesteśmy nie Wilnianami, lecz, dajmy na to, Ślązakami z Zaolzia. W Wilnie nigdy jeszcze nie byliśmy, ale o Wilnie wiele słyszeliśmy. „Miłe miasto”, Ostra Brama, Rossa, Śniadeccy, Lelewel, Mickiewicz, Słowacki, filomaci, filareci, Konrad Wallenrod, Konrad z Celi Konrada, no i... „Konrad”, bo Konów w Wilnie jest sporo, a każdy z nich jest rad, że „Jerozolima północny” tak pięknie się rozwija!

Jesteśmy więc Ślązakami, pragnącymi poznać dalekie Wilno. „Turystyka” (miesięcznik rozsyłany bezpłatnie) grąca i przekonująco zachęca do odwiedzenia Wilna w okresie uroczystości „Kaziukowych”. Oczywiście naszą uwagę przykuwa do siebie wzmianka o „ukoronowaniu uroczystości”, o pochodzie.

Święty Kazimierz jedzie do Ostrej Bramy... A więc pochód ma charakter misterjum religijnego? Wiemy, że Wilnianie u niej modlą się na ulicy, z ulicy robią wspaniały kościół, — ale jak zachowują oni powagę nastroju religijnego wśród wesołego zgłędu kiemaszowego? To jest ciekawe! I co za zuchwały w swej potędze i wspaniałości pomysł: św. Kazimierz modlący się u stóp Najświętszej Panny Ostrobramskiej!... Modlitwa świętego Kazimierza!... Musi rozlegać się jakaś iscie anielska muzyka, skomponowana prawdopodobnie przez wileńskich kompozytorów, musi być śpiew chórów olbrzymich, musi być jakaś wielka jasność, wielka święta radość, musi być tchnienie świętości!... Jak to robią Wilnianie?... Bo przecież jest nie do pomyślenia, aby mogły być jakieś niedociągłości: za wielkie świętości wchodzą w grę, aby Wilno dopuściło profanację!...

„W otoczeniu rycerzy i paziów, św. Kazimierz, płaszczem królewskim odziany...”

To warto zobaczyć!... Znow imponujący rozmach! Wiemy, że na scenie, przy sztucznym świetle, można, wyzyskując optyczne złudzenia, dopuścić się zrzecznej fuszerki: satyna może imitować jedwab, malowane płótno zastąpi brokaty, pancerze i hełmy rycerskie z papier machu nie dadzą się odróżnić od stalowych etc. etc. W blasku słońca, na ulicy, taka fuszerka jest nie możliwa. Więc zobaczmy dwór królewski w całej jego wspaniałości! Jedwabie, aksamity, bogata zbroja, posrebrzane pancerze, efektowne rzędy koni!... Warto, warto zobaczyć pochód „Kaziukowy” w Wilnie!...

Jedno tylko będzie nas de-

zorjentowało: połączenie w treści pochodu sprzecznych pierwiastków: religijnego i historycznego z gospodarczym dnia dzisiejszego. Za pochodem królewskim pojadą jakieś wozy z wyrobami kupców i rzemieślników wileńskich. Jakiej umiejętności i zręczności trzeba, aby z tych pierwiastków stworzyć harmonijną całość!... Przypuszczać należy, iż jakiś wybitny literat opracował scenariusz pochodu (a może to praca zbiorowa?), i już napewno liczne grono literatów, muzyków, artystów plastyków i artystów dramatycznych czuwa nad realizacją pochodu...

A może to jest tradycja odwieczna? Może zobaczymy na ulicach Wilna stroje nieco już zniszczone, bo przechodzące z pokolenia w pokolenia? To jeszcze ciekawszel!... Jedźmy do Wilna!...

Tak powinien powiedzieć każdy człowiek, nie znający Wilna i wierzący, że nie tylko nie padnie ofiarą cynicznego nabierania, ale spotka się z wyjątkową rzetelnością i uczciwością, które ponoć cechują Wilnian.

A jak będzie w rzeczywistości? Nie bawmy się w ponure prośta, bo są one zbyt łatwe, a będą pomimo to zbyt niedokładne, gdyż rzeczywistość przebiega, gdyż rzeczywistość przebiega, najczarniejsze nawet. Zanołujmy tylko konkretne fakty, stwierdzające wyjątkową nierzetelność organizatorów imprez „kaziukowych”.

1. Aczkolwiek każdego roku wypływa „zagadnienie” pochodu „kaziukowego”, żadna organizacja popierająca turystykę i nabierająca turystów nie zająłaby poważnym przemysłem sprawy pochodu.

2. Zorganizowanie pochodu w ciągu miesiąca (poszukiwanie spryciarza bez ambicji artysty) rozpoczęto się w ostatnich dniach stycznia! Jest absołutną niemożliwością. Nikt w ciągu trzydziestu dni nie napisze dobrego scenariusza, nie skomponuje do niego muzyki, nie przygotuje rekwizytów i kostiumów, nie wyreżyseruje tłumów i t.p. i t.p. Na to trzeba minimum rok czasu przy zaangażowaniu wybitnych sił, obdarzonych inwencją twórczą i zdolnych do intensywnej pracy.

3. Zorganizowanie pochodu naprawdę królewskiego wymaga wielkich pieniędzy, — no i dużo czasu. Kto zaprojektował kostjomy? Kto je wykona? Kto pokryje olbrzymie koszty?... Mamy mieć pewność, że organizatorzy liczą tylko na kostjomy i rekwizyty teatralne, — wyjątkowo ubogie i przeznaczone tylko na scenę.

4. Niedelikatne (coż dopiero brutalne!) dotykane spraw religijnych może łatwo wkroczyć na bezdroża bezwiednego bluźnierstwa. Zeszłoroczne pąsy po twornej kukły, odtwarzającej postać św. Kazimierza, nie były bluźnierstwem tylko dlatego, że pomysł był wyjątkowo niemądry, a wykonanie rekordowo niedożęte. Jeden raz taka gaffa jest do wybaczenia, ale po raz drugi?...

5. Ponieważ pochód „Kaziukowy” jest wymysłem importowanych „regionalistów” i każdego roku zmienia swój wygląd, należałoby podawać nazwiska twórców „tradycji”. Gdy robił pochód reżyser K. Wyrwicz - Wichrowski, jego nazwisko było uwidocznione. I słusznie: inżynierowi należy się pewien rozgłos, który ma to znaczenie, że usuwa wszelkie nieporozumienia. Obecnie „tradycyjny” pochód jest robiony przez jakąś anonimową postać. To zmniejsza odpowiedzialność tej osoby, natomiast zwiększa odpowiedzialność tych organizacji, które tak odważnie reklamują blażeńskie pochody, mając na celu jedynie wywompowanie gotówki od naiwnych turystów!...

Na zakończenie pytanie:

Jakie stanowisko wobec tego bardziej niż niesolidnego traktowania turystów, których się ośmieszkuje z najzimniejszą krwią, zajmuje Związek Propagandy Turystyki Wilna i Ziemi Wileńskiej?...

W. Charkiewicz.

W terenie i na torach

Szczegóły zwycięstwa nad Węgrami

Polska wystąpiła w identycznym składzie jak na poprzednich meczach. Hokeiści nasi wykazali zupełnie dobrą formę, mimo że grają odcienne jeden mecz po drugim. Niektórzy zawodnicy są kontuzjowani, a Wołkowski grał z opatrunkiem nad okiem.

W pierwszej fazie gry, odrazu w pierwszej minucie Węgrzy z wypadu zdobywają prowadzenie przez Ronę, Polacy jednak się nie peszą i odpowiadają gwałtownymi atakami na bramkę przeciwnika. Polacy grają pod słońce, co im nieco utrudnia chwytanie krąż-

ka. Węgrzy atakują również często, ale tym razem bez powodzenia.

W 8-ej minucie Wołkowski przeprowadza piękny atak, a pod bramką Węgrów podaje błyskawicznie krążek Kowalskiemu, który strzela nie do obrony. Wynik zatem zostaje wyrównany na 1:1. Pod koniec tercji Polacy atakują ostro i strzelając często z trudnością ciągle bramkarza Węgrów, dr. Osaka. Mimo wysiłków nie udało im się podwyższyć wyniku. Na ogół w tej tercji Polacy mieli przewagę niewyżykaną cyfrowo.

W drugiej tercji zaznacza się już wyższość drużyny polskiej w sposób bezapelacyjny. Węgrzy w tym okresie gry nie umieją sobie zupełnie poradzić z atakami Polaków, którzy gościnnie ciągle pod bramką przeciwnika. W czwartej minucie z podania Kowalskiego Wołkowski podwyższa wynik do 2:1. W kilka minut później następuje dalszy błyskawiczny atak Polaków, zakończony trzecią bramką strzeloną znowu przez Wołkowskiego. Maciejko w tej tercji nie jest prawie zupełnie zatrudniony. Pod koniec tercji przewaga Polaków staje się miazdząca.

Należy zaznaczyć, że publiczność zgromadzona w liczbie ponad 5 tysięcy, gorąco oklaskiwała drużynę polską.

W ostatniej tercji Polacy górują w dalszym ciągu. W trzeciej minucie Marchewczyk z podania Wołkowskiego uzyskuje czwartą bramkę dla Polski. Węgrzy odpowiadają ostrym atakiem, ale Maciejko pięknie bronil. W tym czasie napastnik węgierski Rona poślizgnął się i upadł nieszcześnie na twarz tak, że musiano go znieść z boiska.

Węgrzy usiłują ostrą grą uadrobić braki techniczne, ale atak nasz im się przeciwstawia. W 6-ej minucie Przedpełski z podania Burdy strzela 5-tą bramkę dla Polaków. W trzy minuty później następuje nowy atak na bramkę Węgrów. W czasie zamieszania krążek znalazł się w bramce Węgrów, ale sędzia bramki nie uznaje.

Od tej chwili Węgrzy „murują” bramkę. Nasi hokeiści mają jednak dalszą przewagę. Węgrzy inicjują rzadko wypad, które są przeważnie likwidowane przez naszą obronę. W 11-ej minucie sędzia usuwa Michałaka z lodowiska. W kilka sekund później Haray z niespodziewanego wypadu strzela bramkę. Interwencja Maciejki okazała się spóźnioną. W ostatnich minutach gra się znacznie zaostreła. Polacy są nieco zmęczeni ostrem tempem gry i w 13-ej minucie Szamosi zdobywa nową bramkę dla Węgrów, ustalając wynik 2:4. W ostatniej minucie Burda z wypadu dwukrotnie strzela na bramkę Węgrów, ale dr. Osak przytomnie bronil.

PREZES MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI NARCIARSKIEJ W ZAKOPANEM

ZAKOPANE. W czwartek wieczorem przybył do Zakopanego prezes międzynarodowej federacji narciarskiej major Oestgard.

WSZYSTKIE EKIPY PRZYBYŁY JUŻ DO ZAKOPANEGO

ZAKOPANE. Do Zakopanego przybyły już wszystkie ekipy z wyjątkiem części drużyny norweskiej i fińskiej. Rumuni w ostatniej chwili wycofali się z mistrzostw i odwołali swój przyjazd.

BELGJA ZREMISOWAŁA Z JUGOSŁAWJĄ

BAZYLEA. W turnieju pocieszenia Belgja niespodziewanie uzyskała z Jugosławią zaledwie wynik remisowy 3:3 (1:0, 2:1, 0:2). Były to pierwsze trzy bramki uzyskane przez Jugosławię na mistrzostwach hokejowych świata.

PERU I URUGWAJ W FINALE MISTRZOSTWA AMERYKI POŁUDNIOWEJ

MONTEVIDEO. Odbyły się dwa mecze półfinałowe o mistrzostwo Ameryki Południowej w piłce nożnej, a mianowicie: Chile — Equador 4:1, Urugwaj — Paragwaj 3:1. Finałowy mecz rozegrają przeto Peru i Urugwaj. Mecz odbędzie się w Limie.

NIEMCY REMISUJĄ Z CZECHOSŁOWACJĄ

ZURYCH. W Zurychu odbył się mecz hokejowy Czechosłowacja — Niemcy, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0, 1:0, 0:1). Mimo trzykrotnego przedłużenia, wynik meczu nie uległ zmianom.

Przyczyny odwołania meczu z „Lechią”

Jak krótko podaliśmy, w dniu wczorajszym „Lechia” nadesłała depezę odwołującą mecz, który miał się odbyć w dniu 12 b. m. we Lwowie. K. S. „Lechia” tłumaczy to kontuzją zawodników

na meczu z „Wartą”.

Mecz został przełożony na marzec. Najbliższym przeciwnikiem „Elektritu” będzie „Flota” z Gdyni, która przyjedzie do Wilna w dniu 19 b. m.

Skoki na Krokwi

ZAKOPANE. W środę odbyły się w Zakopanem na Krokwi treningi skoków ze skróconego rozbiegu. Najlepszy wynik osiągnął Stanisław Marusarz 66 i pół

metra. Kula uzyskała 66 m. Gut-Szczerba 65, a Szwed Selin 64 m.

Trenowali również jazdowcy. W czwartek skocznia i trasy jazdowe zostały zamknięte dla treningów.

Niemcy pokonali niespodziewanie Anglię

ZURICH. W meczu o mistrzostwo świata w hokeju Niemcy niespodziewanie pokonali An-

glię 1:0, zdobywając decydujący punkt w ostatniej fazie gry.

Nieprostujące sprostowanie

Krótkie sprawozdanko z przebiegu obrad wileńskich lekkoatletów, zamieszczone tydzień temu w „Słowie”, spotkało się z nieprzychylnym przyjęciem ze strony przewodniczącego Wydziału Spraw Sędziowskich Wil. O. Z. L. A. — p. Tłumakowskiego

W swem sprostowaniu, które ukazało się w „Słowie” w dniu 6 lutego, i które nieczego nie prostuje, p. Tłumakowski już na początku stara się poznać autora. Chętnie służę informacją i odsłanianiem przybicie. Autorem wzmianki był niżej podpisany.

A teraz dalej; p. Tłumakowski na wstępie dodaje, że działalność ustępujących władz spotkała się z uznaniem uczestników zebrania i że ustępujący zarząd otrzymał absolutorjum. Czytając to i odrazu stwierdzam, iż było trochę inaczej. Autor widocznie pomieszał pojęcie o uznaniu i o absolutorjum. Owszem, przynajmniej — absolutorjum zarząd otrzymał. Ale proszę mi pokazać taki zwizek sportowy w Wilnie, gdzie nawet najbardziej niedołężnie pracujący zarząd nie otrzymał absolutorjum. Odwrotnie, im zarząd był mniej ruchliwy, tem szybciej udzielano mu absolutorjum, tem szybciej chciało zmienić jego skład osobowy z nadzieją, że nowi ludzie potrafią więcej zrobić dla związku czy klubu.

A więc absolutorjum, to nie sukces, to załatwienie formalne. Inaczej ma się rzecz z wyrażeniem uznania, które należy rozumieć, jako akt podkreślenia zasług ustępujących władz. Niestety, uczestnicy zebrania okazali się działaczami niezbyt hojnymi i nie szafowali na prawo i lewo pochwałami, jakby tego sobie życzył autor sprostowania.

Dalej autor pisze:

„Zamieszczone słowa, iż obecni na zebraniu zawodnicy stwierdzili, że sędziowie lekk. niesumiennie spełniali swoje obowiązki i że sami zawodnicy zmuszeni byli prosić na starterów i do mierzenia czasów — przygodnych ludzi z widowni — są nieścisłe. Jeden tylko z zawodników poruszył tę sprawę na walnem zebraniu”.

Doprawdy, gdzie tu jest nieścisłość, skoro sam autor przyznaje, że jeden z zawodników poruszył tę sprawę. Nie wiem. Może zdaniem autora wszyscy uczestnicy mieli jedno i to samo w kółko powtarzać, aby sprawa ta utkwiała mu dokładnie w pamięci. Nam wystarcza jeden głos znanego zawodnika p. Rymowicza. On to poruszył, a zarzut ten został przyjęty przez innych, ba! co dziwniejsze — nawet p. Tłuma-

kowski nie negował tego, a odwrotnie prosił, aby w przyszłości składano w podobnych sprawach zażalenie na sędziów.

Wkońcu autor dodaje, że sędziowie lekk. spełniali bezinteresownie swoje czynności. Gdyby autor znał dokładnie statut Zw. Zw., to takiej blabej sprawy nie poruszałby nawet. W sporcie amatorskim nie mamy płatnych sędziów. Wszyscy spełniają tę powinność bezinteresownie. To stara jak świat zasada i o tem wszyscy wiedzą.

Gdyby jednak te obowiązki były honorowane, wówczas poważna redukcja w gronie sędziów wileńskich byłaby niunikniona. Bo u nas tylko na poważnych zawodach spotkać można ponad 43 sędziów uwijających się po stadjonie. Jest ich wówczas więcej niż... zawodników. Ale na małych zawodach działają się rzeczy przykre. Zawodnicy kłeli i mieli rację. Rozumielimy ich żal. Skoro zawodnik odmawia sobie atrakcyjnych rozrywek i przez długie tygodnie traci czas na przygotowanie się do mistrzostw lub innych zawodów, to chyba ma prawo wymagać, aby i sędziowie również stawali się na swoich stanowiskach.

P. Tłumakowski wystąpił więc bez uzasadnionych podstaw i rodmuchał tylko całą sprawę niepotrzebnie. Nie pisałem naprzykład, że zebranie było prowadzone na niskim poziomie, i że tylko ustępujący prezes p. Damrosz i pani Czarnocka poruszali sprawy ciekawe i ważne.

Pominąłem również milczeniem, że ustępujący prezes p. Damrosz nawoływał zebranych do wybrania zarządu złożonego z ludzi młodych. A więc widocznie starał w tym związku niezbyt dobrze zdać swój egzamin działacza.

W wolnych wnioskach naprzykład nikt nie zabrał głosu. Nikt nie poruszył sprawy młodzieży pozaszkolnej nikt nie domagał się organizacji zawodów dla dzieci, nikt nie zainteresował się prowincją, nikt nie pytał o instruktorów, nikt nie zaprojektował jakichś poważniejszych zawodów. Wice eóż poruszono? Absolutnie nie! A dlatego, że delegaci przybyli na zebranie nieprzygotowani.

Odnosiło się wrażenie, że uczestnicy zebrania tak myśleli: „wybraliśmy nowego zarząd i niech on tem wszystkim się martwi”.

Wiele wygodne stanowisko, ale ta metoda doprowadziła do tego, że lekkoatletyka w Wilnie straciła popularność i należy obecnie do najsłabszych rozwijających się galezi sportu wileńskiego.

Wł. Lachowicz.

Memoriał do Rektora USB. „Tydzień Akademika“

WILNO. Na wczorajszym zebraniu prezesów kół naukowych USB w lokalni Bratniej Pomocy Pol. Mł. Akad. poruszono obecny stan finansowy Bratniej Pomocy, możliwości samopomocowe jej w tym roku w związku z rozdrobnieniem na organizacje przez Rektorat sum, idących na samopomoc: pożyczki, obiady, oraz sprawę tak zwaną „reprezentacji młodzieży akademickiej“.

Ponadto ustalono program „Tygodnia Akademika“, który odbędzie się w roku bieżącym w dniach od 12 do 19 lutego. Organizatorem jest zarząd Bratniej Pomocy.

Protokół nad Tygodniem Akademika objął J.E. ks. Arcybiskup Józef Brzyski, wojewoda wileński, dow. OK III Grodno gen. Olszyna - Wilczyński i rektor USB Wóycicki.

PROGRAM TYGODNIA AKADEMII

11-go wieczorem — bumel korporacji wileńskich;

12-go pochód — korowód przez miasto na wozach i samochodach z udziałem szeregu organizacji akademickich;

12 i 19-go — kwesta uliczna.
18-go „Czarna kawa“ w salach Ogniska Akademickiego. Ponadto 11-go b.m. w Nowogrodzie odbędzie się „bal akademicki“, z którego dochód przeznaczono na Bratnią wileńską.

MEMORIAŁ DO REKTORA

Na uwagę zasługuje memoriał uchwalony na wczorajszym zebraniu, który zostanie wręczony Rektorowi USB.

Prezesi kół naukowych USB podkreślają w nim, że jedynie przyznanie Bratniej Pomocy na cele z prezesem może reprezentować młodzież akademicką USB. Stwierdzając dalej, że wydawanie obiadów i świadczeń samopomocowych przez instytucje samorządowe jak Rektorat, dziekanaty i t.d. wpływa ujemnie na młodzież akademicką, prezesi kół naukowych USB występują z żądaniem, aby wszelkie świadczenia samopomocowe były skupione w jednym ręku — w Bratniej Pomocy USB.

W związku z Tygodniem Akademika Bratnia Pomoc wydała wczoraj wieczorem odezwę do społeczeństwa wileńskiego zwracając się w ten sposób o prośbę o świadczenia materialne na samopomoc dla niezamożnej młodzieży akademickiej. (b)

Majątek b. Lit. Tow. Naukowego

WILNO. Jak się dowiadujemy, cały majątek b. Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie, składający się ze zbiorów naukowych, zostanie w najbliższym czasie przekazany nowopowstałemu Litewskiemu Towarzystwu Miłośników Nauk. Przekazanie ma nastąpić po ukończeniu się władz nowego Towarzystwa.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CASINO“

„BIAŁY MOTYL“

Zima, śnieg, narty, łyżwy — wszystko popłynęło z odwilżą. Dla równowagi i na pociechę można na ekranie podziwiać popisy najsłynniejszej łyżwiarki świata Soni Hennie. Jest to już trzeci jej film gdzie czarują swą nieporównaną gracją i lekkością piruetów na tafli lodowej. Jak i w filmach poprzednich, scenariusz zbudowany został tylko jako tło. Niestety, niewiele znajdziemy tu oryginalności, raczej wszystko jest szablonowe i dość naciągane. O prawdopodobieństwie i sens fabuły nie bardzo się nawet starano, skoro i tak widz nastawiony jest na oglądanie mistrzowskiej jazdy i tańców bohaterki. Oczywiście, na dłuższą metę trudno jest wymyślić coś oryginalniejszego, podobnie jak w filmach ze sławnymi śpiewakami. Można jednakże przy pewnej staranności uniknąć zbyt rażących błędów. Mniejsza zresztą o to. Przyjemność, jaką sprawia ukazanie się Soni Hennie na lodzie, wynagradza wszystko. Dekoracyjnie i kostiumowo film jest bogaty. Szkoda tylko, że na miejsce przydługich dialogów nie wstawiono jeszcze kilku scen na lodzie. Te, które są, stanowią jedyną wartość filmu.

Tad. C.

Rozbudowa Wilna za... 300 tys. złotych

WILNO Komitet Rozbudowy m. Wilna otrzymał już zawiadomienie o przyznaniu na r. 1939 kredytów w sumie 300.000 zł. W granicach tej kwoty będą udzielane przez Bank Gospodarstwa Krajowego pożyczki na następujące cele:

- 1) budownictwo domów zawierających małe mieszkania,
- 2) kapitalny remont domów mieszkalnych,
- 3) przebudowę większych mieszkań na małe,
- 4) instalacje w domach większych o małych mieszkaniach w związku z przyłączeniem do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej.

Maksymalna wysokość kredytu na jeden nowy budynek nie może przekraczać 25% kosztów budowy. Na kapitalne remonty, na przebudowę większych mieszkań na małe i na instalacje w związku z przyłączeniem do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej w domach większych o małych mieszkaniach — wysokość kredytu wynosić może do 75% kosztów tych prac. Te warunki kredytowe dotyczą zarówno budownictwa murowanego jak i drewnianego.

Maksymalny okres amortyzacji pożyczki wynosi 25 lat, o-

procentowanie 6,25 % w stosunku rocznym. Po spłacie pierwszej raty przy pożyczkach konwersyjnych i drugiej przy pożyczkach gotówkowo — amortyzacyjnych oprocentowanie wynosić będzie 6 % w stosunku rocznym. Pożyczki będą zabezpieczone na hipoteczne.

Podania o pożyczki należy składać do 1 marca r.b. pod adresem: Dominikańska 2 pokój 25. Do podań muszą być załączone plany i dane hipoteczne. Bliższych informacji udziela Komitet pod wyżej wskazanym adresem.

Proces trzynastu z K. P. Z. B.

Jak zachował się „Bund“ w czasie najazdu bolszewickiego

WILNO W drugim dniu procesu antykomunistycznego w Sądzie Okręgowym w Wilnie przesłuchano najpierw kilkunastu świadków odwoławczych, sprawozdawczych przez obronę. Byli to członkowie rodzin niektórych oskarżonych, lub ich pracodawcy, sublokatorowie, koledzy i t.p. którzy na stosowne pytania obrony opowiadali o trybie życia oskarżonych, przedstawiając — rzecz zrozumiałą — w korzystnym świetle ich sylwetki. Jedną z opinii tego rodzaju brzmiała: mieszka od 15 lat z rodzicami w moim domu i „do brze się prowadzi“, — opinia, postawiona pod znakiem zapytania przez prokuratora Wolskiego, który zauważył: „Ale w roku 1934 był skazany za komunizm, to znaczy dobrze się prowadzi“ Inni świadkowie oświadczali, iż nie w danej sprawie nie wiedzą.

NALEŻAŁA DO „BUNDU“

Świadkiem odwoławczym, powołanym przez obronę dr. Imienitowej, adv. Petruszewicza, był m. in. dr. Eljasz Sedlis, były prezes Związku Lekarzy żydów, który zaznaczył, że o dr. Imienitowej miał najgorszą opinię. Należała ona do jednej z lewych partii socjalistycznych („Bundu“ — przyp. Red.) a gdy świat dowiedział się o posadzeniu jej o przynależność do partii komunistycznej, było to dla niego wielką niespodzianką.

Świadek prezesa „Bundu“, Anna Rosentalowa, opowiadała również o przynależności dr. Imienitowej do Bundu; swą siostrę Imienitowej, A. Kremer, był za lożycielem Bundu. Imienitowa czynnego udziału w politycznej akcji Bundu nie brała, — w grudniu 1937 roku podczas obchodu 40 - lecia Bundu odbył się obiad u Imienitowej.

JAK „BUND“ WITAŁ BOLSZEVIKÓW

Zeznania powyższe dały prokuratorowi Wolskiemu okazję do wypomnienia Bundowi baniebnego zachowania się tej organizacji podczas wkroczenia bolszewików do Wilna. Do sprawy tej powrócił prok. Wolski również w swej mowie oskarżycielskiej, cytując z wydanej nakładem Zarządu Miejskiego broszury „Walka o Wilno“, ustęp o wkroczeniu do Wilna wojsk sowieckich, kiedy to Bund witał je słowami gorącej „wdzięczności dla czerwonej armii“. To była zbrodnia — dodał prokurator — tego Polska bundowcom nigdy nie zapomni.

ELEKTROMONTER ZE ŚWIERDŁOWSKA ODPOWIE W OSTATNIEM SŁOWIE

Zeznania świadków odwoławczych stanowiły słabe tylko antydotum wobec obciążających zeznań świadków z dnia poprzedniego.

W pewnej chwili mec. Petruszewicz zwrócił się do milczącego bardzo skąpego w słowach emisariusza sowieckiego osk. Trofimowa z zapytaniem: „Co pana skłoniło do tak szczyrych szczegółowych zeznań?“ (demaskujących jak wiadomo wszystkich współoskarżonych, przyp. Red.)

Osk. Trofimow zareagował na zapytanie obrońcy Imienitowej prośbą, skierowaną do Sądu, „ażebym mógł dać odpowiedź w ostatnim słowie“.

Mec. Petruszewicz zwrócił w końcu uwagę na pismo naczelnika więzienia o zachowaniu się dr. Imienitowej w areszcie śledczym; w piśmie tem jest mowa o przynęceniu Imienitowej na samą myśl, iż uważają ją za komunistkę.

Przemówienie prokuratora Wolskiego

Po zamknięciu postępowania zabrał głos prokurator p. Wolski, który po źródłowym naszkicowaniu faktu toczącego się procesu, poddał szczegółowej analizie sylwetkę naśladowy do Polski przez Sowietów agitatora komunistycznego, oskarżonego Konstantego Trofimowa (fałszywy Grzegorz Lewczuk) dochodząc do wniosku, że zeznania jego przed stawiają pierwszorzędny, niemal żelazo - betonowy materiał dowodowy.

Trofimow, który przybył do Polski z perspektywami zrobienia rewolucyjnej kariery, przekonał się, że praca, którą spełniał, jest pracą szarym, nikomu nie potrzebna, nie dająca ani spokoju, ani warunków bytowania. Przekonał się, że rewolucji wszechświatowej nie będzie, że beznadziejne jest podróżowanie bez końca furmankami między Skidlem a Sionmem, między Grodnem a innymi miejscami.

Jasne jest, że musiała go opłacać apatia i zniechęcenie do tej pracy. Oderwany od swe go środowiska, od rodziny, krewnych i znajomych, żył ciągle pod strachem „wsypu“. Poczuł się po kilku latach zmęczony. Trofimow nie jest żydem, — nie mam, — podkreśla prokurator — najmniejszego zamiaru czynić jakichkolwiek aluzji pod adresem tej lub innej narodowości — ale nie jest żydem, jest to człowiek, który z natury rzeczy z powodów historycznie uzasadnionych — jest Rosjaninem — musiał czuć się obcym w nowym środowisku.

Zetknął się z elementem obcym, w olbrzymiej większości żydowskim. Abecadło komunistyczne rosyjskiej natury aryjskiej zmienił nie potrafił. Prace konspiracyjne, kiedy ją porównał z porządkiem społecznym w Polsce, wydała mu się nie w pełni mierna.

ROZCZAROWANIA TROFIMOWA

Moment, gdy Trofimow, sekretarz komitetu centralnego

Zw. Młodz. Komunistycznej Z. B., zatrzymany został w Wilnie 30 maja 1938 roku, trafił na grunt człowieka opanowanego apatią, zniechęceniem i niewiarą w swą pracę. Takie były psychologiczne motywy, które skłoniły Trofimowa do zeznawania prawdy, do załamania się, do ekspiacji, do której skłonna jest natura rosyjska w pewnych momentach. Nazajutrz po aresztowaniu, przewieziony samochodem na teren powiatu grodzieńskiego, dnia następnego do Białegostoku, Pińska, Sienima, przy czym się do likwidacji tamtejszych, a później warszawskiej, placówek komunistycznych, wreszcie do likwidacji komunistycznego spisku wileńskiego.

Z kolei nakreślił prokurator rolę głównych oskarżonych, tej „góry“ oskarżonych, zaznaczając, że o tej „dołnej“ części ławy oskarżonych, o lokalach partyjnych i kontaktach mówić będzie występujący obok prokuratora Wolskiego, drugi oskarżyciel publiczny, prok. Słoński.

KOBIETA O KILKUNASTU TWARZACH

P. prok. Wolski mówił z kolei o przestępstwach oskarżonej Bronisławy Jankowskiej, kobiety o kilkunastu twarzach, kobiety, która „dwoi się i troi w oczach“, dalej o roli osk. Kozłowskiego w spisku komunistycznym, o roli recydywisty Bursewicz, o udziale dr. Imienitowej w spisku przez oddanie do dyspozycji komunistów lokalu konspiracyjnego, które to lokale ma ją zwłaszcza dla obcych emisariuszy pierwszorzędne znaczenie. Cóż jest bowiem bardziej pewne go jak gabinet lekarski?

PROKURATOR WOLSKI ŻADA SUROWEJ KARY

Prok. Wolski zakończył prośbę, aby Sąd postanowił następujący wymiar kary: 15 lat więzienia dla Jankowskiej, 12 lat dla Kozłowskiego, po 10 lat dla Bursewicz, 6 do 8 lat dla studentki Miriam Mokulówny.

Rolę reszty oskarżonych w procesie scharakteryzował prokurator Słoński, prosząc o wymiar kary w granicach od 6 do 8 lat.

OBRONA

Z kolei nastąpiły przemówienia obrońców. Zabierali głos adwokaci: Duracz z Warszawy, Zasztowt - Sukiennicka, Jankowski, Eydrygiewicz, Frydman, Chill, Powirski i Czernichow.

W dniu dzisiejszym przemawiać będą adw. Petruszewicz i Łobanos, poczem nastąpią repliki i wyrok.

Tragedja matki

WILNO. Konstancja Chmielewska (Krzywe Koło 21), będąc wyeksploatowaną z mieszkania pozostawiła w pozabawionem sprzętów mieszkaniu swe

9 miesięczne dziecko i wydała się w niewiadomym kierunku. Zachodzi przy puszczenie, że Chmielewska odbierze sobie życie.

Włamywaczy z Sądu Grodz. szuka policja

NIESWIEZ PAT Włamywacze, którzy przed kilku dniami dokonali kradzieży w Sądzie Grodzkim w Nieświeżu, op-

zł. w gotówce nic więcej nie zdołali ukraść. Szczegółowa kontrola skarbcza sądowego i kasy wykazała, że mimo zabrania kluczy od kasy przez szajkę nie nie brakuje. Złodziei, którzy widocznie zostali spłoszeni — poszukuje nadal policja.

Edward Kotowicz

b. ziemianin ziemi Mińskiej

zmarł w maj. Laudyszkach dnia 7 lutego 1939 r. w 80-tym roku życia.

Pochowany został na cmentarzu w Korkorzyskach.

O czym powiadają pograżeni w głębokim smutku

Córki, Synowie,
Synowie, Zięciowie i Wnuki.

REGINA RUSZCZYCOWA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dn. 9 lutego 1939 r.

Wywiezienie zwłok z domu żałoby przy ul. Antokolskiej 8—3 do maj. Bohdanów odbędzie się dnia 11 lutego o godz. 11-ej rano.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele parafialnym w Bohdanowie w poniedziałek 13-go lutego o godz. 11-ej, poczem odbędzie się pogrzeb na cmentarzu rodzinnym w Bohdanowie.

O czym zawiadamiają pograżeni w głębokim smutku

DZIECI I RODZINA.

ROMAN PODAGIEL

EMERYT SKARBOWY

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 9-go lutego 1939 r. w wieku lat 75.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Letniej Nr. 20 (na Antokolu) do cerkwi cmentarnej św. Eufrozyny (ul. Beliny) nastąpi w piątek, 10-go lutego o godz. 15.30.

Nabożeństwo żałobne odprawione z saniem w tej cerkwi w sobotę dn. 11-go o godz. 10 rano, poczem odbędzie się pogrzeb na cmentarzu.

O czym zawiadamiają pograżeni w głębokim smutku

RODZINA.

Zator pod Niemenczynem wysadzono Woda na Wilji podnosi się

WILNO Odwilż i deszcze spowodowały jak podawaliśmy wczoraj, gwałtowny przybór wód w rzekach Wileńszczyzny. Szczególnie podniósł się znacznie poziom Wilji, przyczem w kilku miejscach utworzyły się na rzece zatory lodowe. Groźny zator pod Niemenczynem został w ciągu nocy przez oddziały saperów wysadzony. Kora spłynęła, nie uszkodziwszy mostu żelaznego.

Natomiast zerwany most drewniany w samym Niemenczynie nie grozi zawaleniem, tak, że przystąpiono do śpiesznego zabezpieczenia go.

W ciągu dnia wczorajszego woda w Wilji na terenie Wilna podniosła się o przeszło 1 metr. Władze administracyjne zarządziły wczoraj nadsyłanie meldunków sytuacyjnych ze stanu rzek w województwie.

Wykopaliska z przed 1000 lat

BARANOWICZE Podczas kopania dołu w pobliżu uroczyska Kozłikowo, gminy Darewo, wykopano szereg przedmiotów, pochodzących według przypuszczeń miejscowego kustosa — z przed tysiąca lat. Starosta powiatowy wydał zarządzenie wstrzymania dalszego rozkopywania i zabezpieczenia wykopaliska do chwili przybycia z Baranowicz kustosa.

Nie będzie narazie strajku w autobusach

WILNO. W związku z zatargiem, jaki powstał pomiędzy pracownikami autobusów a Dyrekcją, II Wileński Oddział Automobilistów przy PZZ uchwalił powstrzymać się od wszelkiej akcji strajkowej, aż do czasu uchwalenia nowej umowy zbiorowej. Właśnie w dniu wczorajszym rozpoczęły się obrady Zarządu nad zredagowaniem postulatów nowego układu, który zostanie następnie przedstawiony inspektorowi pracy.

W umowie tej uwzględnione będą warunki pracy z przed 1933 roku. (Kondyktorzy 160 zł., a kierowcy 200 zł.) W roku 1933 pracownicy ze względu na zły stan finansowy firmy zgadzili się na 20 procentową obniżkę płacy, aż do czasu poprawy sytuacji. Obecnie żądają przywrócenia dawnych warunków.

CO MÓWI DYREKCJA?

Dotychczas nie zgłoszone zostały do zarządu żadne postanowienia, ani pretensje. Jedynie Dyrekcja powiadomiona została o walnym zebraniu pracowników, które odbyło się w nocy z dnia 1 na 2 lutego, oraz, że na porządku dziennym tego zebrania była kwestia nowej umowy zbiorowej. Pracownicy nie zgłosili też miesięcznego wypowiedzenia, które w myśl umowy z roku 1937, konieczne jest dla zerwania dotychczasowych warunków a do zawarcia nowych.

Ł. A.

KRONIKA WILEŃSKA

PIATEK
Dziś 10
Scrolastyki
jutro
NMP Luro

Wschód słońca g. 6.56
Zachód słońca o. 4.11

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU
METEOROLOGICZNEGO USB.

W WILNIE
z dnia 9 lutego 1939 r.
Ciśnienie średnie 761
Temperatura średnia +2
Temperatura najwyższa +5
Temperatura najniższa +1
Opad: 0.1
Wiatr: zachodni.
Tendencja barom.: epadek
Uwagi: pochmurno, popołudniu
deszcz.

PROGNOZA POGODY
według specjalnych danych Pań-
stwowego Instytutu Meteorologi-
cznego w Warszawie
w dniu 10 lutego 1939 r.

Po krótkotrwałych rozprogo-
dach ponowny wzrost zachmurzenia
od zachodu kraju i miejscami deszcze.
Temperatura w ciągu dnia kilka stopni
powyżej zera. Umiarkowane i pory-
wiste, a na północy dość silne wiatry
południowo - zachodnie i zachodnie.

DZURY APTEK
Dziś w nocy dyżurują apteki Jun-
dzilla (Mickiewicza 33), Mańkiewicz
(Pilsudskiego 30), Chrościckiego
(Ostrowskiego 25), Filemonowicza
(Wielka 29), Pietkiewicza (Zarzecze
20).

Hotel Europejski
w Wilnie

pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefon w pokojach. Winda osobowa.

Hotel „St. Georges”
w Wilnie.

Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefon w pokojach.

ZEBRANIA I ODCZYTY
— Obwód Kielecki Kół Kobie-
cych LOPP zawiadania, że walne
zgromadzenie delegatów Kół Kobie-
cych odbędzie się dnia 12 lutego 1939
r. o godz. 13-iej w sali konferencyjnej
Dyrekcji PKP w Wilnie przy ul. Sio-
wackiej 14.

ROZNE
— „Wilmianie poznajcie Wilno”
— W najbliższą niedzielę, dnia 12 bm. wy-
cieška Związku Propagandy Turysty-
cznej zwiedzi Zbór Kalwiński, przy ul.
Zawalnej oraz bibliotekę przy tym
Zborze.
Zbiórka uczestników wycieczki o
godz. 12-iej przed głównym wejściem
do Bazyliki.

BALE I ZABAWY
— Tradycyjny Doroczny Koncert -
Bal Wileńskiego T-wa Rosyjskiego
odbędzie się w sobotę dnia 11 bm. w
lokalu b. Małej Sali Miejskiej ul. Koń-
ska 3 przy udziale: Sergiusza Benoni,
solisty opery Mediolanesej, Teodora
Andrejewa (tenor), oraz dobrze zna-
nej ze swych występów w teatrze
„Lutnia” pary baletowej M. Martów-
ny i J. Ciesielskiej. Przy fortepianie
S. Chones. Początek koncertu punktu-
alnie o godz. 21. Po koncercie tańce
do rana. Tani, obfity i smaczny bufet.
Zaproszenia i bilety w firmie „Polifot”
Mickiewicza 23, tel. 13-52, — w dniu
koncertu - balu od godz. 20-iej w ka-
sie przy wejściu. 640—382

TEATR I MUZYKA
— **TEATR MIEJSKI NA POHULAN-
CE.** „W Perfurterji” w Teatrze na
Pohulance! Dziś o godz. 20-iej gra ko-
medie w 3-ach aktach (4-ą odsłonę)
Mikolaja Laszlo p. t. „W Perfurterji”
w reżyserji dyr. Kiełanowskiego. Ak-
cja sztuki rozgrywa się w sklepie per-
fumeryjnym wielkiego miasta, gdzie
autor w sposób dowcipny i wesoły
ukazuje całą galerię typów kupujących
i sprzedających. Udział biorą pp.: W.
Alexandrowicz, H. Buyno, L. Korwin,
A. Czapliński, W. Ilcewicz, S. Jaskie-
wicz, S. Kępa, W. Lason, A. Łodziń-
ski, L. Tatarski. Oprawa dekoracyjna
Jan i Kamila Golusowie.
Jutro, o godz. 20-iej „W Perfu-
terji”.
W niedzielę o godz. 16-iej „Jej
Syn”. — Ceny popularne.
— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**.
„Roxi i jej drużyna” — operetka P.
Abrahama, ostatnia nowość scen za-
granicznych, mająca jako to sport,
skrząca się humorem i dowcipem. W
rolach głównych Kulczycka, Grey, Izy-
kowski, Rychter, Chorzewski, Szcza-
wiński i reżyser tej nowości K. Wyr-
wicz Wiślarowski. Przy pulpicie M. Ko-
chanowski.

CO GRAJA W KINACH?
CASINO: — „Biały Motyl”.
HELIOS: „Kłamstwo Krystyny”.
JUTRZENKA: — „Będzie lepiej”.
„LUX”: — „Wrzós”.
MARS: — „Port siedmiu mórz”.

TARGI ZIELARSKIE W RAMACH
TARGÓW PÓŁNOCNYCH
W WILNIE

WILNO. Ministerstwo Przemysłu
i Handlu zezwoliło Towarzystwu Tar-
gów Północnych w Wilnie na urzędze-
nie w okresie od 19 sierpnia do 3
września 1939 r. w Wilnie Targów
Północnych.

W ramach tych targów mają być
zorganizowane Targi ziół leczniczych,
grzybów i konserw roślinnych, które
będą posiadały odrębny Komitet or-
ganizacyjny, złożony m. in. z przed-
stawicieli Izby Przemysłowo - Handlo-
wej w Wilnie i Uniwersytetu Stefa-
na Batorego.

DOM NA ULICY ZAWALNEJ
BĘDZIE ZBURZONY

WILNO. Na wczorajszym posiedze-
niu Magistratu uchwalono zburzyć
dom miejski na rogu ul. M. Pohulan-
ki i Zawalnej. Uchwałę tę powzięto w
związku z projektem regulacji ulicy
Zawalnej.

ZEBRANIE RADY STRAŻY POŻARNEJ.

WILNO. W dniu 10 bm. o godz.
18 odbędzie się w Starostwie Grodz.
posiedzenie Rady Grodzkiej Zw. Stra-
ży Pożarnej R. P. celem za-
twierdzenia preliiminarza i wyboru nie-
których członków zarządu, kadencja
której skończyła się.

TEATR
MUZYCZNY „LUTNIA”

Występy Janiny Kulczyckiej
Dziś
„ROXY i jej DRUŻYNA”
Początek o godz. 8 m. 15 w.

Wypadek motocyklowy
policjanta

WILNO. W ub. wtorek wieczorem
na ul. Belfry w czasie wymijania fur-
manki motocykl policyjny wpadł na
stup.

Jadący motocyklem st. post. Stani-
sław Krzywdy doznał obrażeń i w sta-
nie nieprzytomnym został przewiezie-
ny do szpitala św. Jakóba. Poza ogóln-
nym potłuczeniem ma on złamaną
nogę.

Bójki na wsi

WILNO. W wsi Nowe - Strunajcie,
gm. święciańskiej, podczas zabawy
weselnej wynikła bójka na tle pora-
chunkowo osobistych. W czasie tej bój-
ki Chadziewicz Jan, lat 22, został po-
bity przez Krumienisów Piotra, Wia-
dysława i Wincentego oraz Bukowskie
go Kazimierza i Pienisza Hipolita. Kru-
mienis Piotr używał t. zw. szwincówki,
którą zadał ciężkie uszkodzenie ciała
Chadziewiczowi. Pobitego umieszczo-
no w szpitalu państwowym w Święcia-
nach.

Koziół Antoni na tle zemsty oso-
bistej zadał siekierą dwa ciosy w głowę
i jeden w szyję Kozakiewiczowi
Piotrowi, obaj m-cy wsi Dziedzice, —
gm. kurzenieckiej. Kozakiewicz umie-
szczono w szpitalu w Wilejce. Stan
jego zdrowia jest bardzo ciężki. Ko-
ziół Antoni po dokonaniu przestęp-
stwa zbiegł, następnie w dniu 8 bm.
zgłosił się na posterunek w Kurzeniu,
gdzie został zatrzymany.

Odpowied i Reakcja

W Pani M. Pokutyńska w Warsza-
wie. Prosimy panią o podanie adre-
su, aby p. Wyżomirski mógł się z
Panią skomunikować listownie.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 20-iej
„W PERFUMERJI”

MUZA: — „Huragan”.
KPW: „OGNISKO”: „Bogate bied-
actwo”.
PAN: — „Marja Antonina”.
ŚWIATOWID: — „Przygody Robin
Hooda”.
R. K. „ZNICZ”: — „Dzisiejsze cza-
sy”.

Ofiary

Zamiast kwiatów na trumnę s. p.
Teresy Zakrzewskiej — 5 zł. Anna
Mucelińska.
Na „Kurant” w Ostrej Bramie —
5 zł. — A. M.

Nareszcie przepisowo!

(Obrazki z Placu Katedralnego)

Dzięki wyjątkowo udanej „regula-
cji”, plac Katedralny, podczas każdej
odwizy, wygląda jak „krajna tysiąca...
kaluż”, chociaż i jezior tam nie brak,
naprzykład, koło dzwonnicy, gdzie
swawolny wietrzyk marszczy swemi
podmuchami, wcale pokazywać rozmi-
arów „toń wodna”!

Zresztą to jeszcze nic, bo na nie-
zmiędlonej części dawnego skwer-
ku, od strony ulicy Marii Magdaleny,
mamy formalne jezioro, nieledwie 15
metrowej długości, w którym odbijają
się rosące tam świerki i dziwne się
należy, że przewoźnicy spod Elektro-
wni nie przetrucii części swych łódek
na to „Lago Maggiore” by przewozić
przez nie, śpieszących do pracy urzę-
dników!

Gdy po odwizy „pociśnie” skolei
mrozek, plac zamienia się w kompleks
małych ślizgawek dla nieżyczących się
ślizgać, a w ten sposób mają kapry-
śni obywatela grodu Gedyminowego
wszelkie rozrywki skomasowane w jed-
nym punkcie!...

A cóż za bogata gama krajobrazów
i nastrojów!

Zimą — raz zalega plac kobiercem
śnieżnym jak w filmie „Na Sybir”, to
znów Wenecja przed naszymi oczyma
podczas odwizy, a po przymrozku —
lodowe królestwo Soni Henje!

Latem — pustynna Sahara po któ-
rej Samum wileński nieście tumany
kurzu i śmieci; pośrodku — „Druidów
kamienie” w postaci zwałiska płyt ka-
miennych zwożonych tu z całego mła-
sta; a przy dzwonnicy — próbki sztuki
fortyfikacyjnej miłośników przeszłości,
którzy wykopali tam jesienią ub. roku
okazałe głębokie „transzeje” w poszu-
kiwaniu dawnych murów obronnych!...

Obecnie te „okopy” archeologów
służą dziełu „edwardiania” placu Ka-
atedralnego, a mianowicie, przy pomo-
cy przemysłnie wykopanych rowków
„spuszcza się” do nich wodę z naj-
bliższych kaluż: w ten sposób łączy
przyjemne z pożytecznym!...

A teraz nowa sensacja na sławet-
nym naszym „forum”.

Oto — siła się! — Wilmianie prze-
stali chodzić anarchicznie naprzecią i
już od kilku dni przepisowo, grze-
czniutko drepną drogą okreśną: „Ci wi-
działasz jaka cudna”!

Czegoż to nie robiono, by odciążyć
ich od tego brzydkiego nalogu?!

Najprzód śpiki, wkopano do śnie-
gu z nadpisem, że „przejsia niema”
a co przypominało chorągiewki zaty-
kane na biegnie przez nieustraszo-
nych podróżników.

Potem ustawiono całe szlabany i
druty przeciągnięto, a jednak, mimo
groźnych tabliczek na szlabanach, że
„przejsie wzbronione”, — niesfor-
mili Wilmianie pchali się w dalszym ciągu
przez plac jak gęsi w szkole!

I oto, raptem, — jak uciął! — na
placu ani żywego ducha, wszyscy dra-
luje dokoła wzdłuż sztachet Ciemni-
ka!

Co się stało?!

Ano, przewczyna bardzo prosta i
można powiedzieć, prozaiczna: błoto,
począwszy błotko regionalne, które po
stopniowaniu skorup lodowej zaległo
plac i uniemożliwiło cyrkulację pieszą.

Nie łudźmy się jednak tą „popra-
wą” Wilnian, bo to tylko „vis major”!

Z chwilą, gdy plac podeschnie, czy
podmarznie, karawany tubylców znów
ruszą starym szlakiem!

Bo Wilmianie, choć i zacofani lu-
dzie, jednakże znają zasady geometry-
czną, że „najkrótsza przestrzenia mię-
dy punktem A i B. jest linia prosta,
przeprowadzona między nimi” i cho-
ciaż nie są Szkotami, wolą nie nakła-
dać drogi i oszczędzać swój czas, fa-
tygę, no i zółwki też!...

„Wincuk”

Zachorowania zakaźne

WILNO. Według danych urzędo-
wych w województwie wileńskim w
czasie od 29 stycznia do 4 lutego rb.
zainfekowano zachorowań na choroby
zakaźne występujące nagminnie: — 68
wypadków jaglicy, 18 — błonicy, 10
odry (w tem 4 zgony), 8 — gruźlicy
otwartej (w tem 6 zgony), 7 — du-
ru plamistego, 7 — nagm. zapalenia
opon mózgowo - rdzeniowych, po 6
wypadków róży i kszuśca, 5 — grypy
(w tem 2 zgony), 3 błonicy, 3 zaka-
za nie polowowego, 3 — pokąsanie przez
wściekłe lub podejrzone o wściekłość
zwierzęta i 2 wypadki duru brzuszne-
go.

NA KARNAWAŁ!!

Baloniki, Kotyliony. Parasolki,
Serpentina. Konfetti, Czapki
i t. p.

Władysław Borkowski
Wilno, Mickiewicza 5. Tel. 372

Kalosze, wojtoki,
ŚNIEGOWCE,
wojtoczki zakopiańskie

BALOWE
pantofelki, lakiery.

OBUWIE: sportowe, tyżwiarskie.
W. Nowicki WILNO
WIELKA 30

NOTATKI RADJOWE

ROZCZNICA ODZYSKANIA
DOSTĘPU DO MORZA

w programach radiowych

Dnia 10 lutego cała Polska obcho-
dzić będzie uroczystą rocznicę od-
zyskania dostępu do morza. Dzień ten
to wielkie radosne przeżycie dla ca-
łego społeczeństwa polskiego.

W dniu tym Polskie Radio nadaje
kilka audycji okolicznościowych.

O godz. 10.00 rano rozgłoszenie ra-
dowe transmitują z Gdyni uroczysto-
ści z okazji przybycia O. R. P.
„Orzeł” do Polski. W czasie trans-
misji wygłosi przemówienie Insp.
Armii Gen. Broni K. Sosnkowski, ja-
ko przedstawiciel Pana Prezydenta
Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza.
Transmisja ta zostanie powtórzona w
godzinach popołudniowych o 19.35
dla tych wszystkich, którzy nie mo-
gli jej wysłuchać rano.
O godz. 16.55 prof. Michał Siedle-
cki wygłosi pogadankę o skarbach
naszego morza; o godz. 21.00 Chór
Polskiego Radia pod dyr. Stanisława
Nawrota wykona pieśni o morzu. Ka-
zury, Malinowskiego, Witkowskiego
i Lorenza.

O godz. 22.30 szkic literacki Marii
Neumanowej poruszy problem Po-
morza w twórczości Żeromskiego.

CEDULA URZĘDOWA GIEŁDY ZBO-
ZOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ
W WILNIE

z dnia 9 lutego 1939 roku

Żyto I standard 13.75 14.25
Żyto II standard 13.50 13.75
Pszemica biała ozima 20.25 20.75
Pszemica jara jedn. I st. 19.— 19.50
Pszemica jara zbier. II st. 18.— 18.50
Jęczmień II standard 15.75 16.25
Jęczmień III standard 15.25 15.75
Owies I standard 13.75 14.25
Owies II standard 12.75 13.50
Gryka I standard 19.— 19.50
Gryka II standard 18.50 19.—

Mąka żytn. wyc. 0—30% 29.— 29.50
Mąka żytn. wyc. I-a 0—55% 25.50 26.—
Mąka żytn. raz. 0—95% 19.50 20.—
Mąka pszen. g. I 0—50% 36.50 37.50
Mąka psz. g. I-a 0—65% 35.75 36.25
Mąka pszen. g. II 50—60% 28.75 29.25
Mąka pszen. g. II 60—65% 23.50 24.—
Mąka pszen. g. III 65—70 18.25 18.75
Mąka pszen. pastwana 15.— 15.50
Mąka ziemniacz. „Superior” 33.— 33.50
Otreby żytn. przem. stand. 9.50 10.—
Otreby pszenne sz. prz. et. 11.— 11.50
Wyka 16.75 17.25
Peluska 20.50 21.—

Łubin niebieski 10.75 11.25
Koniec. cz. bez kan. 95.— 105.—
Siemie in. bez worka 53.25 54.25
Makuchy lniane w afl. 22.— 22.50
Makuchy słonecz. w afl. 21.— 21.50
Makuchy rzepak. w afl. 13.75 14.25
Makuchy kokosowe 19.— 19.75

Len standardyzowany
Len trzep. Wołożyn bNrS 18 sk. 145
19.10 19.50
Len trzep. Miory b. NrS 16 sk. 145,—
16.80 17.20

Len niestandardyzowany
Len trzep. Horodziej b. I, sk. 216,50 —
20.60 21.00
Len trzep. Wołożyn b. I, sk. 216,50 —
17.20 17.60
Len trzep. Miory b. I, sk. 216,50 —
13.20 13.60
Len czes. Horodziej b. I sk. 303,10 —
22.40 22.80
Kądział Horodziejska b. I sk. 200,—
16.— 16.40
Kądział Grodzieńska b. I, sk. 200,—
13.40 13.80
Targ. moc. as. I/II-50/50 sk. 173,20
6.80 7.20
Targ. Wołożyn as. I/II-50/50 sk. 173,20
8.80 9.20

WIECZNY UŚMIECH

na twarzy. stale zadowolenie -
oto cechy charakterystyczne
tych, którzy mają los z kolekiury

DZIERŻANOWSKIEGO

Nowy Świat 64 Freta 5

• gdzie zawsze pada wiele wygranych

HELIOS

Niebywały sukces filmu polskiego

„KŁAMSTWO KRYSTYNY” Wzruszający współczesny
dramat miłosny
wg powieści S. Kiedrzyńskiego „DZIEŃ UPRAŻNIONY”.
E. Barszczewska, I. Śliwiński, M. Cwiklińska, K. Junosza - Stępowski,
B. Sambor ki, M. Znicz, Loda Halama.

CASINO

Dziś

Don Ameche, Cezar Ranero, Jean Hersholt
dają koncert gry aktorskiej w arcydziele p. t.
Rozmach i boga two inscenizacji. I anieć na lodzie, jakie o dotąd nie oglądał świat.
Nad program: DODATKI.



Jedna jedyna, nieporównana
„MARIA ANTONINA”
Do dnia 13 lutego wszelkie ulgi zawieszone, bil. hon. nieważne.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 2.

Szczytowe arcydzieło k nematografii światowej w kolorach naturalnych
„Przygody Robin Hooda”
Początki seansów o g. 4-ej, w święta o g. 1-ej.

Kupno i sprzedaż

PLAC 1113 m. kw. dobrze położo-
ny na Zwierzynicy przy skanalizowa-
nej ul. Litewskiej — sprzedam. Do-
wiedzieć się. Zwierzyniec, ul. Soltani-
ska Nr. 9. 685—394

DORSZE I FILETY z dorszy świeże
otrzymał Wieński Spółdzielczy Syndy-
kat Rolniczy. Zawalna 9, tel. 3-23.

SAN - BERNARDY piekni z rodowodu
mi — do sprzedania. Dowiedzieć się:
Wilno, Kolejowa 7—2. 685—394

Lokale

POTRZEBNE mieszkanie 2 lub 3 po-
kójowe (z wygodami) w centrum mia-
sta. Zgłoszenia do Administracji „Sło-
wa” pod „Ryszard”.

DWA POKOJE nieumeblowane —
wszelkie wygody — do wynajęcia
Piekietko 3—14. 17—85

POKOJ umeblowany, słoneczny, ciepły
z niekrepującym wejściem do wynaje-
cia od 15 lutego — ul. Zygmuntowska
4 m. 13. Informacje od godz. 15 do
17-iej. 654—393

Poszukują pracy

handlową, przemysłową, spółdzielczą,
bankową, oraz nieruchomości orga-
nizując, prowadząc, rewidując i sporzą-
dzam bilanse. Na miejscu i w domu
od 3—5-iej. Zgłoszenia nadsyłać: Za-
rzecze 13 m. 2. 531—302

RZĄDCA administrator — dobry fa-
chowiec, 14 lat praktyki na Kresach
klubne ewidencja, pierwszorzędne
referencje — poszukuje posady w
większym majątku. Wilno, Antokolska
62 m. 1 dla M. M. 638—380

RZĄDCA - EKONOM zawodowy roln-
nik hodowca poszukuje zajęcia eko-
noma od 1-go marca r.b. Referencje
na żądanie. Zgłoszenie do Administra-
cji „Słowa”. pod Ekonom I.

PRAGNĘ pewien czas spędzić na wsi,
zajmę się gospodarstwem domowym,
hodowlą. Oferty: Administracja „Sło-
wa” pod B. R. 652—391

RUTYNOWANA maszynistka pisząca
czysto, szybko, bez błędów — wykazy
rachunki etc. szuka pracy, przyjmuje
też przepisywanie do domu. Informa-
cje w Administracji „Słowa”.

HAFCIARKA wykonuje wszelkie prace
z zakresu hafciarstwa, solidnie, staran-
nie, szybko. Zgłoszenia do „Słowa” dla
J. J.

przebieg
ODMROŻENIOM
kończyn oraz przyrankach od-
mrożenia służy się o-
ryginałną masę Gaseckieg
MROZOL

MASZYNISTKA z praktyką biurową
szuka pracy. Zgłoszenia do „Słowa”
dla F.F. 487

SZKOŁA „ZRODŁO PRACY” T-wa
Pań Miłosierdzia św. Wincentego a
Paulo przyjmuje sycie, bielizny, su-
kien, okryć, trykotarzy maszynowych
i ręcznych. — Ceny bardzo niskie wy-
konanie staranne. Wilno, Trocka 19.

PANIENKA poszukuje pracy sycia
bielizny i reperacji w domach prywat-
nych. Wielka 28 — 11.

MŁODA, pracowita dziewczyna, obez-
nana z gotowaniem i z wszelką domo-
wą robotą poszukuje pracy jako słu-
żąca, niania, pielęgniarka. Zgłoszenia
do Administracji „Słowa” sub G. R.
654—393

PRACZKA szuka pracy w domach
prywatnych. Metropolitana 3—5. Hry-
horowiczowa.

Praca zaofiarowana

DO APTEKI potrzebna magister far-
macji lub pomocnica. Informacje: —
Wilno, ul. Wielka 44 — Skład Aptecz-
ny p. A. Dziedziak. 647—386

POSZUKUJE SIĘ osoby na stanowi-
sko kierownika sklepu Szpitala O.
War. Wilno od zaraz. Informacje w
kancelarii k-mdy Szpitala O. W. Wil-
no. 656—395

POTRZEBNY rzadca pomocnik wła-
ściciela, młody, samotny, o skromnych
wymaganiach. Oferty z odpisami
świadectw proszę przysyłać pod adr.:
Widze, skrz. poczt. 12. Nieprzyjęte zo-
staną bez odpowiedzi. Wymagane so-
lidne referencje. 665

Różne

UWAGA!!! OKAZJA!!!
Zamieniamy zużyta garderobę na
pierwszorzędne materiały męskie naj-
modniejsze Bielskie. — Telefonować
1900. Filij nie posiadamy. 76—26

OSOBA inteligentna ciężko chora na
dusznice serca, znalazła się z rodziną
bez środków do życia. Ofiarości osob
uczynnych gorąco poleca